CZWARTEK Nr 39 87-04-02 Cena 15 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

XII Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej

- PUCHAR „ŚM" W KRAKOWIE
- OSTRE ŁYŻWY REPREZENTANTEK DOLSKA
- DO ZOBACZENIA NA SUWALSZCZYŹNIE

Tym razem gospodarzem imprezy było województwo krakowskie. Do Nowej Huty (konkurencje łyżwiarskie) zjechali się najlepsi z najlepszych, zwycięzcy przeróżnych eliminacji. Emocji więc było sporo.

Łzy radości i żalu towarzyszyły niemal wszystkim pojedynkom. Ale większych sensacji nie doczekaliśmy się...

O przebiegu XII OZIMS piszemy na str. 5.

Dziś nowa kolekcja „ŚM" pt. „Pomniki przyrody w Polsce" na życzenie Beaty Izydorczuk z Iławy

STAJNIA SPOKOJNEJ STAROŚCI

HAGA (PAP). W Holandii, niedaleko Hagi, istnieje jedyny na świecie dom spokojnej starości dla koni. Do tego osobliwego schroniska trafiają także stare psy i koty, a również inne bezdomne zwierzęta.

Elektrownie słoneczne także w strefie polarnej

ZSRR (PAP). Specjaliści radzieccy opracowali pierwszy model elektrowni słonecznej dla stref polarnych. Pomyślnie przeszedł on próby na wyspie Bolszoj Tiulenij, na Morzu Barentsa.

Elektrownia jest zautomatyzowana. Płyta wyłożona ogniwami fotoelektrycznymi obraca się za Słońcem przez cały arktyczny dzień. Jeśli chmury zasłonią Słońce, czujki siłowni, prześlizgując się po niebie, znajdą je ponownie. Podczas dobrej pogody włącza się akumulator, w którym gromadzony jest nadmiar wytwarzanej energii. Dotychczas w strefach polarnych korzystać trzeba było z elektrowni dieslowskich, wymagających stałego personelu i paliwa. Elektrownia słoneczna jest 10 razy tańsza.

Zdaniem naukowców i polarników, stacje „Arktika" będą mogły oszczędnie i efektywnie pracować na północnych wyspach, wzdłuż wybrzeża Oceanu Lodowatego oraz na dryfujących stacjach naukowych.

WIATRAKI CHRONIĄ PRZED POWODZIAMI

ZSRR (PAP). Do projektowania urządzeń wykorzystujących siłę wiatru do produkcji elektryczności przystąpili specjaliści Instytutu „Gidroprojekt" w Leningradzie. Mają być one zainstalowane we wschodniej części Zatoki Fińskiej. Tutaj prądy powietrzne charakteryzują się stałością kierunków, z obserwacji wynika, że w skali roku bezwietrzny jest tylko jeden dzień.

Urządzenia te mają dostarczyć przede wszystkim energii elektrycznej przyszłej budowli hydrotechnicznej, która będzie chroniła Leningrad przed powodziami. Dużych ilości energii wymagać będzie m.in. manewrowanie wielotonowymi ryglami bram do przepuszczania wody i statków, a także oświetlenie tuneli i obsługa aparatury nawigacyjnej na podejściach do tego kompleksu energetycznego. W projekcie leningradzkim przewiduje się wykorzystanie „wiatraków" o mocy do 100 kilowatów każdy. Koszt wytwarzanej przez nie elektryczności jest taki sam, jak w elektrowniach wodnych.

Szklane dachówki

W Hucie Szkła Okiennego „Szczakowa" w Jaworznie wyprodukowano pierwsze dachówki ze szkła odpadowego. Są to dachówki płaskie, przezroczyste, choć mogą być również różnokolorowe natryskiwane farbami epoksydowymi. Przeprowadza się też próby z dachówkami falistymi ze szkła hartowanego. Takie dachówki – odpowiednio położone – są bezpieczne, a dach jest niezwykle trwały i praktycznie niezniszczalny.

Wyniki badań w Instytucie Techniki Budowlanej są zadowalające. Produkcja szklanych dachówek ma ruszyć na wiosnę.

ZASTĘPY HARCERSKIE – UWAGA!

W komendach hufców i kioskach Ruchu czeka na Was specjalny numer „Biblioteczki Zastępowego". Bez niego nie uda się wystartować w tegorocznym **Turnieju Wiedzy Obywatelskiej.**

A warto! Hasło turnieju:

„Przyroda jest bezbronna".

Szansę na zwycięstwo mają ci, którzy chcą być bystrzy, sprawni, zdrowi... A kto nie chce?

Podglądanie przyrody, wycieczki krajoznawcze, dużo sportu i ruchu – to zadania turniejowe. No, więc?

Na stronie 2 znajdziecie wymagania sprawności jakie można zdobyć realizując zadania turniejowe.

KROCHMAL Z PESTEK

W stolicy Peru zakończyła się wystawa rolnicza „Agrotek", gdzie wystawiono głównie eksponaty z obu części Ameryki, choć nie brakowało firm z innych kontynentów.

Pierwsze miejsce zajął wynalazek jednego z inżynierów pracujących w miejscowej politechnice. Opracował on zupełnie nową metodę uzyskiwania wysokiej jakości krochmalu, który – jak wiadomo – znajduje szerokie zastosowanie w przemysłach spożywczym, tekstylnym, celulozowo-papierniczym i farmaceutycznym.

Wynalazek polega na tym, że krochmal można uzyskiwać z najzwyklejszych pestek owocu mango.

Na śniadanko do zbrojowni...

(PAP). Zamek w Malborku, największa w Polsce budowla obronna średniowiecza, poddawany jest ciągłym pracom renowacyjno-konserwatorskim. Szacuje się, że w trakcie działań wojennych zniszczeniu uległo około 50% jego zabudowy.

Od 1961 roku, kiedy to ten kompleks zamkowy uzyskał status muzeum – zrobiono już sporo. Odbudowano całkowicie bryłę kościoła zamkowego, główną wieżę, wschodnie skrzydło i poddasza Zamku Wysokiego, wschodnie skrzydło Zamku Średniego, ludwisarnię i bramę główną na Przedzamczu oraz dom podstarościego i Basztę Prochową. Wielkim przedsięwzięciem był remont kilkunastu kilometrów wszystkich murów obronnych. Po wojnie nie było ani jednego odcinka tych murów, który nie został naruszony.

Już w XVI wieku na zachodniej ścianie Zamku Średniego pojawiły się rysy. Wtedy jednak nie umiano przeciwdziałać temu zjawisku. Ściana o długości 40, wysokości 20 i grubości 3 metrów systematycznie osiadała. Nie zdało egzaminu doraźne jej zabezpieczenie wykonane w latach sześćdziesiątych naszego wieku. Skuteczny sposób zaproponowała dopiero ekipa pracująca pod kierownictwem **prof. Zbigniewa Strzeleckiego** z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, dysponująca najnowocześniejszym w Polsce sprzętem. Ostateczną diagnozę poprzedziła ona precyzyjnymi badaniami geologicznymi i geofizycznymi oraz geodezyjnymi podłoża i ruchów ściany. Prace zabezpieczające, prowadzone przez kilkanaście przedsiębiorstw mają potrwać do końca 1988 roku.

Kilka lat temu w Pałacu Wielkich Mistrzów badano ściany promieniami ultrafioletowymi i... pod tynkiem natrafiono na średniowieczne malowidła pochodzące z początków XV wieku! Zamalowane w XIX stuleciu zostałyby pewnie zapomniane, gdyby nie to „prześwietlenie"... Pałac Wielkich Mistrzów jest uważany za perłę architektury europejskiej, toteż prace konserwatorskie przy malowidłach prowadzone są z wyjątkową ostrożnością i starannością. Potrwają jeszcze pięć lat, a zajmuje się nimi Spółdzielnia Konserwatorów „Nowa" z Gdańska.

Trwa również odbudowa i adaptacja na Przedzamczu dawnego Karwanu, tzn. zbrojowni krzyżackiej oraz ciągu zabudowań gospodarczych. Oba te obiekty pochodzą z XVI wieku, ale w ich starych murach zagości współczesność. Mają być tam bowiem urządzone pracownie naukowe, sale audiowizualne, biblioteka, duża sala widowiskowa, muzeum oraz lokale gastronomiczne dla zwiedzających.

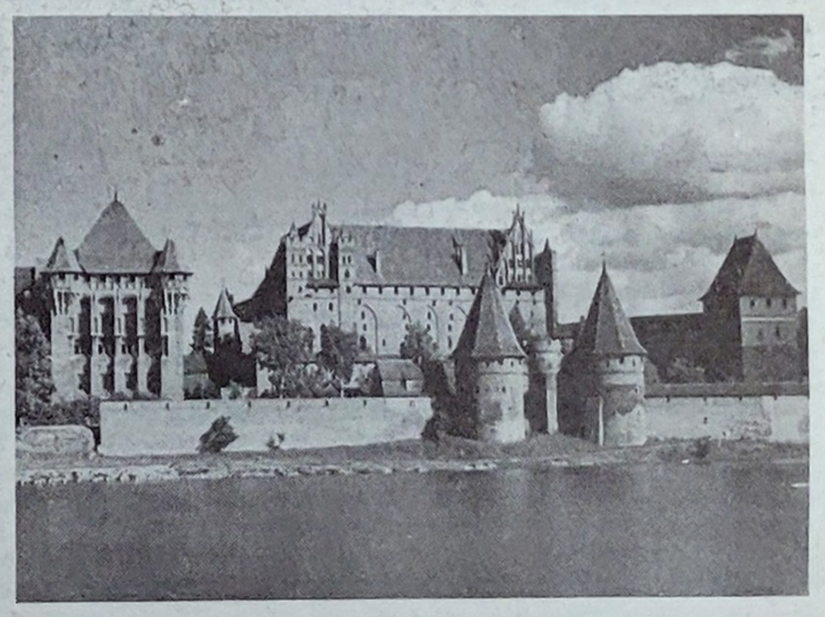

Te sprawności można zdobyć, wykonując zadania

XVIII TURNIEJU WIEDZY OBYWATELSKIEJ

ŁAZIK

1. Skompletował swój ekwipunek turystyczny na wycieczkę i biwak.
2. Prawidłowo spakował chlebak i plecak, złożył i przytroczył koc, rozbił i złożył namiot 2-osobowy w dobrym tempie.
3. Ubrał się odpowiednio na wycieczkę, zależnie od pory roku i pogody, uchronił się od przemęczenia, przegrzania i odparzenia nóg.
4. Zatarł ślady biwakowania na wycieczce.
5. Brał udział co najmniej w 4 wycieczkach harcerskich, w tym w jednej z nocowaniem.
6. Sam odbył co najmniej 10 wypraw w promieniu 5 km od miejsca zamieszkania, zdobył ciekawe wiadomości, trofea, pamiątki.

Sprawność może być formą zaliczenia próby na stopień ochotnika w zakresie wędrownictwa.

OBSERWATOR

1. Przebył drogę według znaków patrolowych.
2. Tropił około 1 km naturalnym śladem ludzkim lub pozostawionym sztucznie w łatwych warunkach (na śniegu, grząskim terenie).
3. Wyszukał i rozpoznał tropy 5 zwierząt.
4. W grze „Kima" zapamiętał 20 na 30 przedmiotów obserwowanych przez minutę.
5. Obserwował przez 30 minut wyznaczony odcinek terenu lub zachowanie się ludzi, ruch drogowy itp. tak, aby nie zwracać na siebie uwagę. Z obserwacji złożył dokładny raport.
6. Podszedł skrycie strzeżony teren.
7. W trakcie gry terenowej poruszał się bezszelestnie, pełzał i czołgał się, maskował, zacierał swoje ślady oraz pokonał przeszkody terenowe:
   – 2 metrową ścianę (dziewczęta nie pokonują)
   – wejście na drzewo
   – wspinanie się po linie.

Sprawność może być zaliczona jako realizacja zadań na stopień ochotnika i tropiciela.

LEKKA STOPA

1. Wytropił w mieście lub na wsi człowieka, a w polu zwierzę będące w trudnej sytuacji i przyszedł im z pomocą.
2. Tropił za śladem ludzkim i zwierzęcym, rozróżnił tropy człowieka zależnie od rodzaju chodu, wyszukał w lesie 5 tropów zwierząt.
3. Wytyczył ślad tropicielski długości około 2 km.
4. W trzech grach tropicielskich wykazał spostrzegawczość, domyślność, dobrą pamięć wzrokową oraz umiejętność skrytego poruszania się.
5. Przekazał dokładny raport z obserwacji wybranego lub wskazanego obiektu, odcinka terenu itp.
6. Wyznaczył na mapie miejsce postoju oraz wyznaczył azymut do wskazanego punktu terenu.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań na stopień odkrywcy i wędrownika.

HIGIENISTA

1. Zna i przestrzega zasady higieny osobistej – w domu, na wycieczce, biwaku i obozie, propaguje je wśród kolegów.
2. Skompletował apteczkę osobistą oraz polową na ćwiczenia terenowe lub biwak.
3. Założył opatrunek na ranę, zabandażował palec, przedramię, kolano.
4. Zaradził w przypadku: krwotoku z nosa, stłuczenia, otarcia nogi, odmrożenia, oparzenia, zaprószenia oka, ukąszenia. Umiejętnie wykorzystał chustę trójkątną.
5. Zmierzył temperaturę, tętno.
6. Pełnił służbę sanitarną na biwaku lub obozie, brał udział w kontroli czystości, dezynfekował latrynę lub dół na odpadki.
7. Brał udział w grze ratowniczej, zaradził w niewielkim wypadku, przeniósł chorego we dwóch lub w trzech – wezwał pogotowie ratunkowe.

Sprawność może być formą zaliczenia próby na stopień tropiciela w zakresie samarytanki.

PRZYRODNIK

1. Był z zastępem kilka godzin w lesie – obserwował życie lasu (żerujące zwierzęta, zachowanie się ptaków, życie mrowiska).
2. Sporządził zielnik zawierający liście kilkunastu drzew i roślin. Nazwał je. Rozpoznał te rośliny wśród innych.
3. Rozpoznał po 5 pospolitych ptaków i zwierząt.
4. Samodzielnie wyhodował w domu roślinę (w doniczce lub na balkonie) lub opiekował się przez miesiąc zwierzęciem domowym (kotem, psem, chomikiem itp.).
5. Opiekował się zwierzętami podczas zimy (urządził karmnik, donosił z leśniczym siano do paśnika itp.).
6. Zwiedził rezerwat przyrody, park narodowy lub ogród botaniczny. Odpowiednio się zachowywał podczas zwiedzania.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań na stopień ochotnika.

BOTANIK

1. Gromadzi literaturę i inne publikacje poszerzające wiedzę o botanice oraz sprzęt i przybory, z których korzysta poznając jej tajniki. Swój „warsztat badawczy" oraz wyniki prac zademonstrował kolegom z zastępu.
2. Zorganizował dla kolegów zajęcie na działce, którą prowadzi lub opiekuje się, pokazał rośliny samodzielnie wyhodowane.
3. Podczas wyprawy zastępu w teren zaznajomił kolegów ze spotkaną roślinnością, wskazał rośliny chronione, omówił zagrożenia świata roślinnego, nauczył korzystania z atlasów roślin.
4. Zwiedził ogród botaniczny, wystawę roślin, poletko doświadczalne lub szkółkę leśną, poznał zasady uprawy różnych roślin.

Sprawność może być formą zaliczenia wymagań z programów prób na stopnie tropiciela, odkrywcy, wędrownika.

ZOOLOG

1 Interesuje się światem zwierząt, zbiera publikacje i materiały, albumy i atlasy zwierząt, ogląda filmy i programy przyrodnicze.
2. Podczas wyprawy zastępu lub drużyny w teren wykazał się znajomością zwierząt żyjących w okolicy oraz umiejętnością rozpoznawania ich tropów.
3. Prowadzi kalendarz obserwacji przyrodniczych świata zwierząt, np. przelotów ptaków, tarła ryb, gromadzenia zapasów na zimę.
4. Uczestniczył w akcji dokarmiania zwierząt w zimie.
5. Zwiedził ogród zoologiczny, wystawę zwierząt, hodowlę zarodową lub placówkę służby weterynaryjnej.

Sprawność może być formą zaliczenia wymagań z programów prób na stopnie tropiciela, odkrywcy i wędrownika.

LEŚNIK

1. Podczas indywidualnych wędrówek poznał najbliższe lasy. Poprowadził zastęp lub grupę kolegów na wyprawę do lasu, pokazał różne gatunki drzew i krzewów oraz rośliny będące pod ochroną; miejsca, gdzie można znaleźć grzyby, jagody i zioła lecznicze, a także szlaki wędrówek zwierząt leśnych.
2. Brał udział w sadzeniu lasu, pielęgnacji szkółki leśnej, dokarmianiu zwierząt w zimie, oczyszczaniu pasów przeciwpożarowych lub wykonał inne pożyteczne prace na rzecz lasu, zorganizował i prowadził przez określony czas patrol przeciwpożarowy.
3. Nawiązał kontakt z leśniczym, uzgodnił zakres prac i warunki podjęcia przez drużynę lub zastęp pracy zarobkowej w lesie.
4. Zorganizował dla zastępu nocną wyprawę do lasu, obserwował o świcie lub zmierzchu zachowanie jego mieszkańców.
5. Zorganizował dla młodszych kolegów spotkanie z leśniczym, które poszerzyło wiedzę o lesie i jego zasobach, o gospodarce leśnej i ochronie przyrody.

ASTRONOM

1. Zorganizował dla kolegów z drużyny lub zastępu zajęcia – obserwacje nocnego nieba, pokazał i nazwał najpopularniejsze gwiazdozbiory, gwiazdy pierwszej wielkości oraz gwiazdozbiory do których należą, omówił mapę nieba w poszczególnych porach roku.
2. Zorganizował dla młodszych kolegów zajęcia na temat orientowania się w terenie i określania stron świata w dzień, m.in. za pomocą słońca i zegarka.
3. Przygotował i przeprowadził bieg patrolowy bez kompasu z wykorzystaniem umiejętności orientowania się i poruszania w terenie za pomocą gwiazd.
4. Wykonał samodzielnie obrotową mapkę nieba oraz zegar słoneczny, potrafi się nimi posługiwać.
5. Zbiera materiały i książki na temat astronomii, badań kosmosu i polskich osiągnięć w tym zakresie, prowadzi kalendarz obserwacji astronomicznych.

Sprawność może być formą realizacji wymagań zawartych w programach prób na stopnie: tropiciela i odkrywcy.

GIMNASTYK

1. Systematycznie uprawia gimnastykę, zademonstrował kilka prostych ćwiczeń gimnastycznych: z przysiadu podpartego przewrót w przód i w tył do przysiadu podpartego; przewrót w tył z przysiadu do skłonu podpartego i półszpagatu; skłon z dotknięciem głową kolan w siadzie płaskim; mostek ze stania; przeskok rozkroczny przy pomocy współćwiczącego.
2. Opracował co najmniej 3 zestawy pięciominutowych ćwiczeń gimnastycznych, uwzględnił w nich różne warunki terenowe (pomieszczenie, boisko sportowe, teren leśny itd.) oraz różny stopień wykorzystania przyrządów gimnastycznych i przyborów (piłek, skakanek, liny itp.) a także przeszkód terenowych.
3. Przynajmniej trzykrotnie prowadził w zastępie gimnastykę na biwaku, obozie lub w sportowej części zbiórki.
4. Interesuje się aerobikiem, opracował zestaw ćwiczeń z podkładem muzycznym, zademonstrował je wspólnie z kolegami z zastępu.

Sprawność może być formą realizacji zadań prób na stopnie tropiciela i odkrywcy.

HARCOWNIK

1. Dotarł według szkicu drogi, znakow patrolowych, pozostawionych śladów do miejsca ukrycia zastępu, proporca itp., odszukał go.
2. Dotarł do określonego miejsca za podawanym z częstotliwością co 1 minutę sygnałem świetlnym lub dźwiękowym.
3. Podszedł maskując się, pełzając i czołgając do strzeżonego przez wartownika obiektu nie zauważony, zabrał strzeżony przedmiot.
4. Wziął udział w biegu harcerskim co najmniej z pięcioma przeszkodami terenowymi, zdobywając przynajmniej połowę możliwych punktów.
5. Brał udział w drużynie rozgrywającej mecz w dwa ognie, piłkę nożną, siatkówkę lub inną grę zespołową.
6. Wziął udział w kilkugodzinnej grze terenowej, wykonując swe zadania.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień ochotnika.

REDAKCYJNA POCZTA

Jestem niski

Mam 15 lat i chodzę do VIII klasy. Jestem niskiego wzrostu, mam 145 cm. W mojej klasie jest wielu wysokich chłopców, tylko ja jestem niski. Na przerwie koledzy zawsze mi dokuczają, wyzywają od karłów i kajtków. W domu również tak jest. Jeśli do mojego brata przyjdzie kolega, to brat wygania mnie z pokoju, mówiąc, że jestem za mały, aby z nimi siedzieć i rozmawiać.

Każdy mnie bije i dokucza. Droga Redakcyjna Poczto, może Ty mi pomożesz, bo czuję się fatalnie.

Mały z Lublina

Mnie też nie dawali szans

Piszę w sprawie listu „Małej Zakompleksionej" z nr. 17 „ŚM".

Mam 15 lat i chodzę już do LO. Ale za sobą mam podobne przeżycia do Twoich. W VII klasie moi koledzy i koleżanki nie dawali mi żadnych szans. Wprawdzie nigdy nie byłam zagrożona i miałam tylko „dobre" i „bardzo dobre", jednak wszyscy w klasie uważali, że jest to zasługa mojej mamy, nie moja. A cała tajemnica polegała na tym, że mama była nauczycielką w tej szkole. Ja jednak wiedziałam, byłam pewna, że na swoje stopnie sama zasłużyłam. Niejednokrotnie słyszałam uwagi: „Co, jej czwórkę? No tak, przecież jej mama..." I co Ty byś zrobiła w takiej sytuacji? Ja po prostu nie odzywałam się. Milczałam, ale było mi bardzo przykro.

Kiedy zorientowałam się, że na dziewczyny w klasie w ogóle nie mogę liczyć „przyczepiłam się" do chłopaków. Wyszłam na tym bardzo dobrze. W VIII klasie siedziałam w jednej ławce z chłopcem. Myślę, że chłopcy nie są tacy zawistni, jak niektóre dziewczyny.

Teraz te wszystkie przykre doświadczenia mam już za sobą. W mojej obecnej klasie jest mi bardzo fajnie. Jesteśmy zgrani i życzliwi sobie. Kiedy grozi komuś negatywna ocena, wszyscy mu pomagają żeby jakoś z tego wybrnął. Teraz już nie płaczę i nie lamentuję. Chodzę radosna i uśmiechnięta.

A Tobie radzę pozbyć się kompleksów i poszukać w swojej klasie ludzi pozytywnych, którzy patrzą na Ciebie życzliwie. Na pewno znajdą się tacy. Nie zamartwiaj się i uszy do góry!

Aga

Po prostu uśmiechaj się

Piszę w sprawie listu Ewy z nr. 20 „ŚM".

Ewo! Uważam, że nie powinnaś przejmować się docinkami kolegów z klasy. Wiem, że takie żarciki i złośliwości są przykre. Ale najważniejsze, żebyś uwierzyła, że Twoje piegi są Twoją urodą i wdziękiem. Wszak masz to, czego inni nie mają.

Ja zrozumiałam to po przeczytaniu książek Eleanor Porter „Pollyanna" i „Pollyanna dorasta". Bardzo mi te książki pomogły i radzę Ci je przeczytać.

A na głupie docinki kolegów i koleżanek najlepszy jest uśmiech. Po prostu uśmiechaj się. I głośno mów, że piegi to Twoja duma. W moim przypadku ta metoda poskutkowała. Życzę Ci, aby i Tobie pomogła. A teraz do góry nos i uśmiech na ustach. Hej!

„Polyanna" z Chełma

Pod Białą Górą (2)

NA NARTACH PO... „MORZU"!

Na zdjęciach:
1. Szczeliny Lodowca Giganta
2. Lodowiec Giganta przykryty śniegiem
3. Drugi odcinek kolei linowej na Mont Blanc. Różnica wzniesień między stacjami 1100 m. W dole Courmayeur

Granicą masywu Mont Blanc biegnie granica państwowa między Włochami i Francją. Po włoskiej stronie – Courmayeur Mont Blanc, po francuskiej – Chamonix Mont Blanc – równie słynna alpejska miejscowość, równie silnie z Białą Górą związana. Między tymi dwoma miejscowościami przeszkoda, wydaje się nie do przebycia... ponad trzy i półtysięczny masyw górski! Tymczasem z Courmayeur do Chamonix można się dostać... na wprost przez Mont Blanc! Tak, tak, i to czterema sposobami, czterema drogami. Jedna atrakcyjniejsza od drugiej! Ile na to potrzeba czasu? Od... kilkunastu minut do... często całego dnia, a i tego może zabraknąć!

Pierwszy sposób: wsiada się w autokar albo samochód i już w Courmayeur wjeżdża się w tunel, który przebija niemal na wprost najwyższy masyw górski naszego kontynentu. Prawie 12 kilometrów długości. Po niecałych 15 minutach jest się we Francji, w Chamonix... Drugi sposób: jeśli ma się dużo pieniędzy, można wynająć mały śmigłowiec lub samolot turystyczny, wzbić się w Courmayeur lub Chamonix na odpowiednią wysokość – grubo ponad cztery tysiące metrów – przelecieć nad samą granicą i wylądować po drugiej stronie. Też 10–15 minut...

Trzeci sposób: trzeba być niezłym alpinistą, zaopatrzyć się w kompletny ekwipunek alpinistyczny, prowiant na być może kilka dni i z przewodnikiem (też za pieniądze) lub samotnie (taniej, ale bardziej ryzykownie) wspinając się pokonać masyw. Czwarty sposób: przeznaczony jest dla dobrych narciarzy, pozbawionych lęku przestrzeni i sercowo-ciśnienic wych dolegliwości. W normalnych warunkach też sporo to kosztuje, bo bez przewodnika wyprawa jest bardzo niebezpieczna, ale nam tę, jak się później okazało, wspaniałą narciarską przygodę organizatorzy Narciarskich Mistrzostw Świata Dziennikarzy po prostu zafundowali. A więc po kolei...

W Courmayeur na wysokości 1370 metrów n.p.m. znajduje się dolna stacja Finive Monte Bianco (włoska nazwa Białej Góry) – kolei linowej Mont Blanc. Wsiadamy w kilkudziesięcioosobowy wagonik i pokonujemy pierwszy odcinek. Blisko dwa kilometry długości i ponad 800 metrów różnicy wzniesień. Wspaniałe widoki na doliny i tereny narciarskie Courmayeur. Po kilku minutach jazdy wysiadamy na stacji Pavillon. Wysokość 2150 metrów. Drugi odcinek kolejki. Wagoniki mniejsze, dwudziestoosobowe, niemal pionowo wspinają się w górę. Rośnie ciśnienie,,,zatyka". Po obu stronach czarno-białe iglice i turnie skalne. W dole coraz mniejsze domeczki. Długość tego odcinka – dwa i pół kilometra, różnica wzniesień 1150 metrów! Wysiadamy na stacji Rifugio Torino na wysokości 3375 metrów! Każdy bez aklimatyzacji czuje tę wysokość! Na trzecim odcinku włoskiej części kolejki kursują malutkie, ośmioosobowe wagoniki. To już krótka jazda... 250 metrów długości i 150 metrów różnicy wzniesień. Wysiadamy na wysokości 3470 metrów. W głowie lekki szum, nogi ciężkie, serce bije i szybciej, i mocniej, ale nikt nas nie powstrzyma, by jeszcze kilkudziesięcioma schodkami (o rany, jak ciężko!!!) dostać się na taras widokowy. Opłaciło się! Rzadko kto ogląda taką panoramę! Pełne słońce... Na wieżyczce flagi włoska i fracuska. Granica państw! W dole, ponad dwa tysiące metrów niżej, ledwo widoczne Courmayeur i Dolina Aosty, a tuż obok wspaniała kopuła szczytu Mont Blanc – jeszcze 1500 metrów wyżej! Nieco bliżej Mont Maudit i Mont Blanc du Tacul. Po lewej stronie Ząb Giganta i wspaniały masyw Les Grandes Jorasses. I dalej po horyzont morze alpejskich kolosów. Odwracam się o 180 stopni. Przede mną, już we Francji, Lodowiec Giganta przechodzący w Mer de Glace – Morze Lodu... najsłynniejszy alpejski lodowiec. Tym lodowcem prowadzi szlak narciarski, niezwykle trudny i niebezpieczny.

Funkcjonariusz posterunku granicznego sprawdza paszporty i przekazuje nas w ręce przewodników. Każdy z przewodników, wyposażony w kompletny sprzęt ratunkowy, przejmuje niemal wojskowe dowództwo nad grupą narciarzy. Proszą o absolutne przestrzeganie kolejności jazdy, odstępów, absolutne podporządkowanie się poleceniom. Uprzedzają, że należy jechać dokładnie po śladzie! Niewielkie, nawet kilkudziesięciocentymetrowe zboczenie ze śladu może zakończyć się tragicznie. Dobrze mówić, nogi dygoczą z emocji, serce wali jak młot, oddychać dość trudno, ale fason trzeba trzymać! A środki ostrożności są niezbędne. Rocznie 2–3 osoby giną w szczelinach i przepaściach lodowca. Są to głównie ci, którym wydawało się, że dadzą sobie radę bez przewodnika.

Ruszamy! Początek łatwy. Olbrzymia biała przestrzeń, łagodnie nachylona. To raj dla narciarzy w okresie lata. W miesiącach letnich instaluje się tu dodatkowe wyciągi, kursuje też kolejka. Trochę kłopotów sprawia jedynie gruba warstwa świeżego, ciężkiego śniegu. Po kilkunastu minutach takiego bezpiecznego zjeżdżania rozpoczyna się najtrudniejszy odcinek całej eskapady. Musimy pokonać główny lodospad. Poszarpane urwisko lodowe, potężne sinoseledynowe bloki skalne, seraki, szczeliny i rozpadliska kilkudziesięcio- i kilkusetmetrowej głębokości. Krajobraz fantastyczny, ale groźny i niesamowita cisza mącona warkotem przelatujących samolotów. Teraz lodowiec „śpi"... obudzi się wiosną, kiedy słońce mocniej podgrzeje jego cielsko...

Przewodnik wyszukuje mostki śnieżne, przesmyki, po których ostrożnie posuwamy się w dół. Oj, jak bardzo przydają się ostre, dobre krawędzie nart. Grubo ponad godzinę zajmuje pokonanie tego lodospadu – bagatela, w sumie blisko 1000 metrów wysokości!

Po tej narciarskiej harówie czeka wspaniała nagroda! Płaska, otwarta przestrzeń lodowa, gładka jak stół, pokryta wspaniałym śniegiem. To właściwe Mer de Glace – Morze Lodu. Takiej jazdy na nartach jeszcze nie przeżyłem, może jej pozazdrościć każdy narciarz. Łagodnymi, obszernymi łukami mkniemy w dół. Po obu stronach przesuwają się skalno-lodowo-śnieżne giganty – ściany najsłynniejszych szczytów okolic Mont Blanc. Po kilku kilometrach tej jazdy, na końcu wielkiego lodowo-śnieżnego stołu dłuższy odpoczynek. Patrzymy w górę na przebytą drogę. Jednak duma rozpiera: daliśmy radę.

Siedzimy na wystającym z lodowca kamieniu. Przed nami skalny amfiteatr. Trudno określić odległość, wysokości... dopiero samolot turystyczny, który znika wręcz na tle jednej, wydawało się niewielkiej i bliskiej ściany pomaga je ocenić. To nie dziesiątki ani setki metrów! To kilometry!!! Przed nami i nad nami po lewej stronie, w masywie Les Grandes Jorasses, jak na dłoni widoczny słynny Filar Walkera – jedna z najtrudniejszych alpejskich ścian wspinaczkowych. Niżej, za nami Aiquille du Dru i Aiguille Verte – szczyty znane wszystkim alpinistom na świecie!

Koniec odpoczynku i dalsza jazda. Jeszcze trochę trudności przy kolejnym, ale mniejszym lodospadzie i na wysokości 1913 metrów opuszczamy Morze Lodu i wąską półką poprowadzoną w północno-zachodnich zboczach masywu Mont Blanc docieramy do Chamonix. Osiemnaście kilometrów jazdy, blisko dwa i pół tysiąca metrów różnicy wzniesień, ponad trzy godziny niebywałych, niezapomnianych narciarskich emocji. Bez entuzjazmu wsiadamy w autokar, choć wiemy, że czeka nas jeszcze jedna podróż przez Mont Blanc. Tym razem tunelem pod górą!

Dwunastokilometrowy tunel drogowy niemal w prostej linii przecina masyw Białej Góry łącząc Francję z Włochami. Ruch w tunelu ogromny. Olbrzymie pociągi ciężarówek, autokary, samochody osobowe. Obowiązuje ograniczenie szybkości do 80 km/godz. Wymagane odstępy pomiędzy pojazdami – 100 metrów. Co kilometr zatoki wykute w skale. To dla pojazdów, które uległy awarii. Cały tunel oświetlony, klimatyzowany i zradiofonizowany. Zbudowany w latach 1959–65 rozwiązał wiele problemów komunikacyjnych tej części Europy. Kilkanaście minut jazdy w skale, a nad głową trzy tysiące pięćset metrów Białej Góry. We Francji, w Chamonix świeciło słońce. We Włoszech, w Courmayeur – już cień. Słońce zaszło za Mont Blanc.

ROMAN KANCIRUK

NOWOCZESNA PRACOWNIA KOMPUTEROWA DLA PRZYSZŁYCH KOLEJARZY

KATOWICE (Inf. wł.). Komputerowy szał dotarł również do kolejarzy. Być może zastosowanie nowoczesnej techniki w polskich kolejach państwowych usprawni ich pracę i wyeliminuje niedowład organizacyjny panujący od lat w tym gigantycznym przedsiębiorstwie przewozowym. Być może w niedalekiej przyszłości megafonowe zapowiedzi w rodzaju. *„...opóźnienie pociągu może ulec zmianie"* będą należały do bezpowrotnej przeszłości. Być może...

Na razie Śląska Dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych w Katowicach ufundowała Technikum Kolejowemu w Gliwicach jedną z najnowocześniejszych pracowni komputerowych w kraju. Przekazano ją do użytku 4 marca br. Jest ona wyposażona w 19 mikrokomputerów – 17 „Spectrum" i 2 „Meritum", połączonych w sieć. Takie rozwiązanie, którego projektantami i wykonawcami są nauczyciele technikum – dr inż. Janusz Sobień i dr inż. Stanisław Kubiak oraz mgr Tadeusz Świetlicki – pracownik Politechniki Śląskiej w Gliwicach, umożliwia transmisję sygnału wideo do wszystkich stanowisk oraz wymianę zawartości pamięci pomiędzy wszystkimi komputerami. Współpraca mikrokomputerów sterowana jest ze stanowiska dyspozytorskiego nauczyciela, który dysponuje również możliwością kontrolowania pracy wszystkich uczniów. W przyszłości pracownia zostanie połączona z Ośrodkiem Informatyki Kolejowej w Sosnowcu, przyczyniając się tym samym do wzbogacenia zajęć o wypracowane tam systemy i programy.

Tymczasem nowa pracownia służyć będzie do nauczania dwóch przedmiotów: podstaw informatyki i elementów informatyki. Będą korzystali z niej również członkowie szkolnego kółka informatycznego. Oby z pożytkiem, ponieważ czasy, kiedy według przejeżdżającego zgodnię z rozkładem jazdy pociągu można było regulować zegarki – odeszły w nader odległą przeszłość...

(kk)

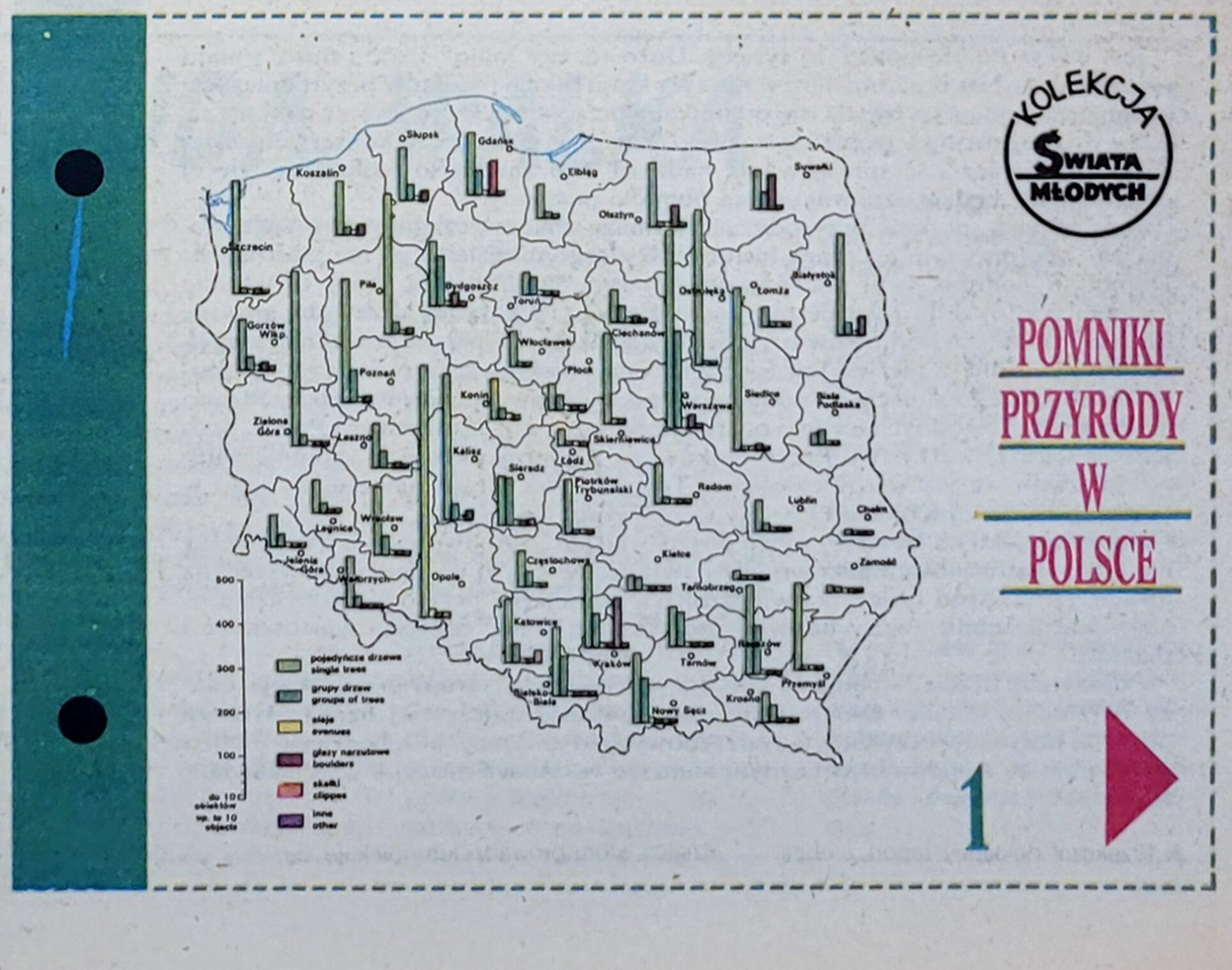

V THE ROBOT WALK (czyt. de robot łok)
CHÓD ROBOTA

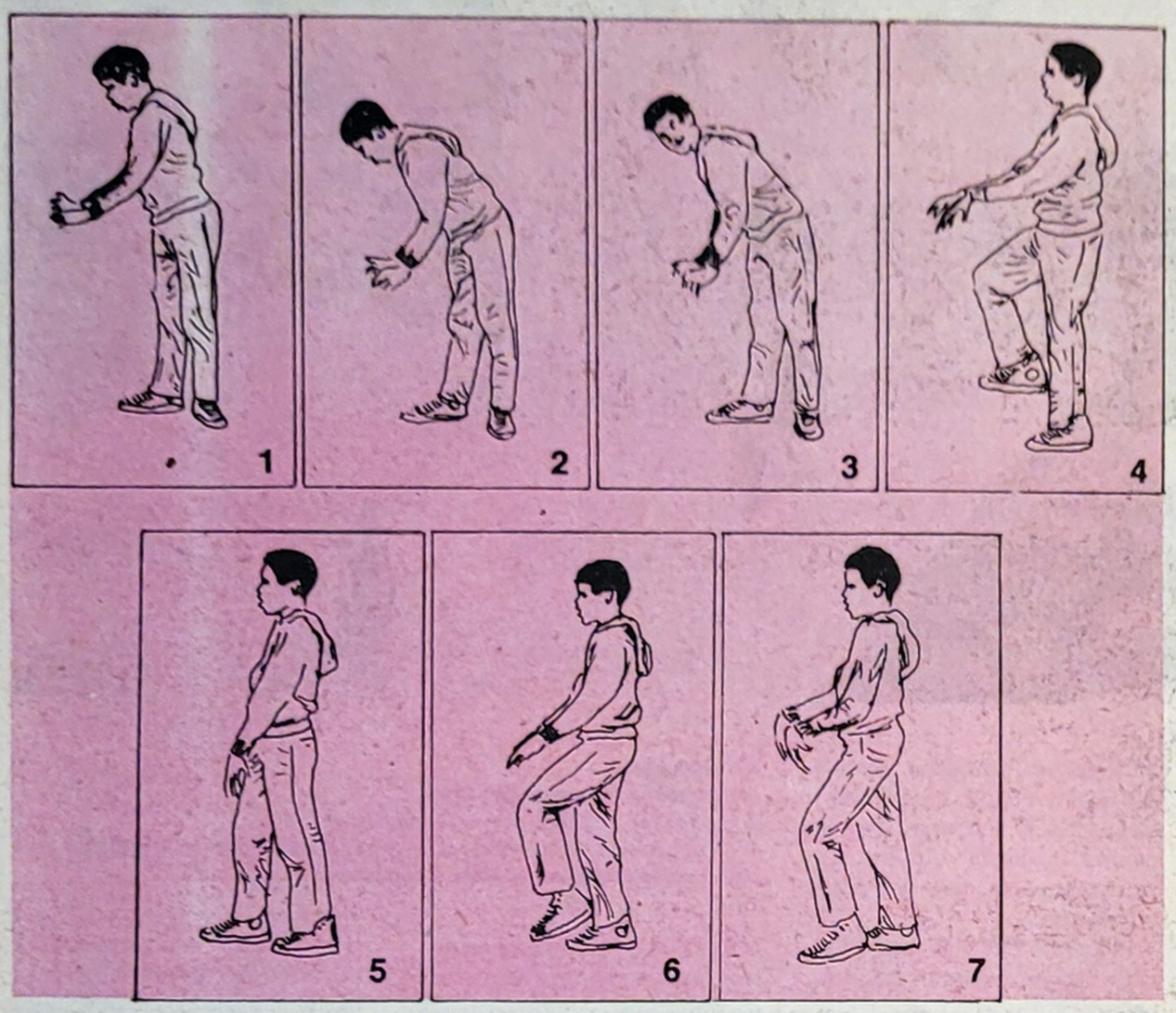

1. Stań prosto, pięty trzymaj razem, a palce stóp odsunięte od siebie. Trzymaj ręce przed sobą, wyprostuj palce.

2. Przesuń prawą nogę do przodu ruchem jednostajnym. Trzymając kolana prosto pochyl się lekko w talii.

3. Obróć głowę w lewą stronę.

UWAGA! Zauważ, że wszystkie ruchy są wykonywane sztywno, mechanicznie, tak jak by chodził robot. Kiedy się pochylasz, poruszasz zarówno lewą jak i prawą ręką razem zgodnie z kierunkiem ruchu ciała.

4. Wyprostuj plecy. Podnieś prawą nogę i ugnij ją w kolanie. Obróć z powrotem głowę tak, abyś mógł patrzeć przed siebie. Palce rąk skieruj do dołu.

5. Ustaw prawą nogę płasko na podłodze i ręce trzymaj lekko odsunięte od tułowia.

6. Podnieś lewą nogę, ręce trzymaj nad lewym kolanem.

7. Stań lewą nogą na podłodze, piętę pochyl lekko do góry tak, aby ciężar ciała przesunął się na lewą nogę. Zegnij ręce w łokciach, a dłonie w nadgarstkach.

Pneumatyczny tankowiec

FRANCJA (PAP). Jedna z firm francuskich, „Cilinger", opracowała projekt pneumatycznego tankowca, który jest niezatapialny. Statek budowany jest z mas plastycznych odpornych na ogień, ultradźwięki oraz wszelkie żrące środki chemiczne.

Jednostka może być „nadmuchana" i napełniona np. ropą naftową przez 2 ludzi w ciągu godziny. Kilka lub kilkanaście jednostek można holować morzem do punktu przeznaczenia. Tam, po wyładowaniu towaru są one myte, suszone składane i holownik przewozi „całą flotyllę" do miejsca przeznaczenia, gdzie można wyszystko zaczynać od początku.

Wynalazcy gwarantują, że w ich pneumatycznych tankowcach można również przewozić żywe ryby na duże odległości, słodką wodę i wiele innych rzeczy.

Znaleźli dinozaura

(PAP). Szkieletu takiego dinozaura nie odkryli jeszcze paleontolodzy w tym stuleciu. W hrabstwie Surrey, na południe od Londynu, 58-letni William Walker, z zawodu elektrotechnik, szperając wśród rupieci wrzuconych do glinianki przypadkowo natrafił na 30-centymetrową kość kończyny dolnej, która wydała mu się zbyt długa w porównaniu ze spotykanymi. Jak się później okazało był to „paluszek" dwutonowego dinozaura.

Wezwani na miejsce paleontolodzy wykopali skamieniałe kości prawie całego przedpotopowego gada sprzed 120 milionów lat. Załadowano je na trzy ciężarówki! Wśród nich są kości ponad połowy kręgosłupa.

Jest ich w Polsce ponad 15 tysięcy. Dużo to, czy mało? Otóż i dużo, i mało jednocześnie. Nie brak bowiem w naszym kraju takich obiektów przyrodniczych, które zasługują na to, by stać się pomnikami przyrody, a które jeszcze nimi nie są. Ale z drugiej strony – tych 15 tysięcy już uznanych – to ogrom konserwatorskiej roboty i konieczność sprawowania nadzoru. Nie znaczy to jednak, że więcej obiektów nie będzie uznawanych za pomniki przyrody.

Sens pojęcia „pomnik przyrody" nie wymaga chyba szczegółowego wyjaśnienia. Ma ono przy tym już długą historię. Użył tego określenia po raz pierwszy A. Humboldt podczas swej podróży po Ameryce Południowej, kiedy to właśnie mianem tym określił rosnące tam stare drzewa. Nadawanie drzewom, głazom, skałom itp. statusu pomników przyrody było zarazem – przynajmniej na naszych ziemiach – jedną z pierwszych form ochrony obiektów przyrodniczych. W początkach naszego stulecia za pomocą rozesłanych kwestionariuszy sporządzono inwentaryzację godnych uwagi i ochrony obiektów z całego obszaru Polski. Podjęło się tego Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Pojęcie „pomnik natury" pojawiło się też wśród członków Towarzystwa Krajoznawczego i jego w 1908 r. powołanej Komisji Ochrony Osobliwości Przyrody.

Bo też niejako na pierwszy ogień poszły właśnie „osobliwości" – a więc obiekty nie tylko wartościowe naukowo, ale i zwracające swym wyglądem powszechną uwagę. Dziś wśród tysięcy zatwierdzonych pomników przyrody przeważają oczywiście liczebnie twory bardziej „powszednie", choć przecież wartościowe i piękne...

Pojedyncze drzewa – rodzime i obcego pochodzenia. Grupy drzew. Aleje. Głazy narzutowe. Skałki. Oto rodzaje obiektów dziś najczęściej uznawanych za pomniki przyrody. Przykłady – tych typowych i tych „innych" – będziecie od dziś przez miesiąc znajdować w każdym numerze w ramach naszej kolekcji „Świata Młodych".

Jeśli wklejasz serię do zeszytu – pokryj klejem tylko to miejsce

Niepieskie życie

Jeśli poszpera się w starej skrzyni na własnym strychu, można trafić na dawny, pieczołowicie schowany strój babci czy prababci: bajecznie kolorową zapaskę, kwiecistą chustę, haftowaną bluzkę, fartuch bardziej ozdobny niż niejedna dzisiejsza sukienka. Jeśli zaś poprosi się babcię lub dziadka, zaśpiewają starą przyśpiewkę, piosenkę, zacytują niejedno jakże trafne powiedzonko lub przysłowie. Harcerze z 12 Drużyny im. Marii Konopnickiej przy Szkole Podstawowej w malutkim Wodzinie Prywatnym zdecydowali się zarówno na jedno, jak i na drugie. Teraz mają coś w rodzaju mini-muzeum regionalnego, a przy tym trochę więcej niż dotąd wiedzy na temat dawnych zwyczajów swojego regionu.

Jeśli dla kogoś „pierwszaki" to przede wszystkim ci, którzy mają pierwszeństwo, to pomaga się młodszym kolegom w szatni przy rozbieraniu i ubieraniu, organizuje się im podczas przerw zabawy, a po lekcjach odprowadza do domu. Nawet jeśli ten dom znajduje się daleko od szkoły, a tym bardziej wtedy. W Wodzinie przyjęło się od lat, że każdy harcerz wybiera sobie „takie dziecko pod opiekę", albo że „dziecko wybiera sobie harcerza-opiekuna". A ostatnio Marek bierze szkolny rzutnik i wyświetla maluchom po lekcjach bajki. Być może i to wejdzie do tradycji drużyny.

Jeśli uważa się, że powiedzenie „pieskie życie" wcale nie powinno oznaczać życia niedobrego, niewygodnego, zimnego i smutnego, to jeszcze przed nadejściem zimy robi się ogólny przegląd psich bud we wsi. Z tym, że zaczyna się od własnego obejścia. Remontuje się te budy, ociepla, ba, czasem nawet jeszcze i maluje. W Wodzinie po zakończeniu całej tej akcji wybiera się najcieplejszą i najładniejszą budę. W tym roku wygrała buda w gospodarstwie Izy. Jej mieszkańcowi, wielkiemu białemu Bariemu może zaiste pozazdrościć niejeden czworonożny kolega.

W kronice drużyny poczesne miejsce zajmują fotografie lub rysunki wszystkich kudłatych przyjaciół wodzińskich harcerzy. Pojawiły się też albumy o psach: i taki o różnych rasach, bogato ilustrowany zdjęciami, i taki z wyborem wierszy poświęconych psom. Podobno o psich żołądkach też myśli się tu z troską. Dziewczyny zapewniają, że ich zwierzaki mają co dzień serwowane nie tylko obiady, ale też śniadania i kolacje.

Jeśli pod koniec wykopków chce się przyjemnie spędzić czas, organizuje się „Święto pieczonego ziemniaka". Rozpala się wielkie ognisko, przy którym zasiadają wraz z harcerzami zaproszeni goście: nauczyciele, rodzice, młodsi koledzy i obowiązkowo... para królewska! Dwoje najlepszych rolników, tych, którzy właśnie w zbiorach ziemniaków we wsi królowali. Są przy tym ognisku wspólne gry i zabawy, wspólne śpiewanie, wspólne zajadanie pieczonych ziemniaków, a w Wodzinie jeszcze na dodatek i zalewajki (przepis prosty: ziemniaki na wodzie zalane białym barszczem).

Jeśli własna wieś i jej mieszkańcy są naprawdę bliscy, maszeruje się po chałupach starszych samotnych ludzi z pytaniem „czy potrzebuje pani pomocy?". Często słyszy się odpowiedź twierdzącą. W ten sposób ósemka harcerzy z Wodzina wie, komu trzeba posprzątać i zrobić zakupy.

Jeśli chodzi o drużynę z Wodzina Prywatnego, można by mnożyć te wszystkie „jeśli" prawie w nieskończoność. I dowiedzieć się jeszcze o organizowanych przez harcerzy loteriach fantowych, dyskotekach, zbiórkach makulatury i butelek, a więc o tym, w jaki sposób drużyna zarabia na swoje potrzeby. Także i o tym, że wszystkie groby nieznanych żołnierzy w Srocku i Tuszynie są na bieżąco przez harcerzy porządkowane, a podczas świąt na wszystkich płoną znicze. Uwierzyć, że wiosną i latem szkołę otaczają klomby tulipanów i róż. A wreszcie usłyszeć, że w swojej Piotrkowskiej Chorągwi ZHP właśnie 12 DH im. M. Konopnickiej zwyciężyła w konkursie „Harcerze współgospodarzami wsi".

Drużyna działa od ponad 20 lat. We wrześniu ubiegłego roku objęła ją, „w spadku po mamie", druhna Iwona Piekarska, również, jak mama, nauczycielka tutejszej szkoły podstawowej. Mama twierdzi, że od lat praca w drużynie przebiegała podobnie, tyle że teraz ta zwykła działalność urosła do rangi konkursu. A druhna Iwona z uśmiechem dodaje nowe informacje: – Przywożę do Wodzina swoje kasety, dzieci przynoszą magnetofony i po lekcjach rozpoczyna się... aerobik.

Ćwiczą wraz z druhną wszystkie harcerki. A jak im to odpowiada! (Harcerz powinien być sprawny, prawda?) Ale niemniej odpowiada im nauka nowych piosenek harcerskich, alfabetu Morse'a i początki wprowadzanych przez drużynową gier terenowych. Cieszą się, że tyle się u nich dzieje.

EWA KOSIŃSKA
Fot. **Mieczysław Włodarski**

Na zdjęciach:

1. I Bari, i jego właścicielka Iza są najwyraźniej zadowoleni ze zwycięstwa w konkursie. Buda Bariego jest największa we wsi, tak wielka, że... nie zmieściła się nam w obiektywie

2. Wioletta ze swymi podopiecznymi

3. Anecie udało się nareszcie złapać Dżekiego, który tak się rozbrykał, że całkiem stracił ochotę na prezentowanie swego psiego mieszkania

Złoty Krążek

ZADECYDOWAŁA OSTATNIA KONKURENCJA

Czołówkę zawodów dało się zauważyć już podczas pierwszych konkurencji eliminacji (walk o tzw. finał A). Tworzyli ją chłopcy z Krakowa, Tych, Nowego Targu, Sokółki, Bytomia oraz Gdańska. Przyszłych zdobywców pucharu „Świata Młodych" należało więc upatrywać w tej grupie drużyn. Jak zatem było w finale A?

Jazdę z prowadzeniem krążka zdecydowanie wygrali krakowianie (szkoła nr 10). To ich debiut w igrzyskach. Udany. Ale w jeździe tyłem najlepsi okazali się chłopcy z Bytomia (szkoła nr 36, ubiegłoroczni zdobywcy naszego trofeum) i Sokółki (szkoła nr 1). W slalomie gospodarze imprezy ponownie byli górą, doskonale radzili sobie też ze strzelaniem na bramkę. Jednak sprawa pierwszego miejsca nie została jeszcze rozstrzygnięta. O końcowej klasyfikacji zadecydowała ostatnia konkurencja – jazda szybka. Tu prym wiedli tyszanie (szkoła nr 36), ale do generalnego sukcesu zabrakło im tylko 1,1 sek. Puchar „ŚM" wręczyliśmy więc zawodnikom grodu Kraka. Specjalną nagrodę indywidualną zdobył Dariusz Zubrzycki z Sokółki – za najlepszy wynik w jeździe szybkiej. Gratulujemy!

A oto oficjalne wyniki ZK. Finał A: 1) SP 10 Kraków – 370,8 sek.; 2) SP 36 Tychy – 371,9; 3) SP 36 Bytom – 378,5; 4) SP 1 Nowy Targ – 379,3; 5) SP 1 Sokółka – 385,5; 6) SP 35 Gdańsk – 394,8 7) SP 19 Łódź – 404,4; 8) SP 2 Sokółka – 410,4. Finał B: 9) SP 31 Bydgoszcz – 419,7; 10) SP 5 Zgierz – 421,4; 11) SP 10 Lublin – 425,0; 12) SP Dolsk – 440,2; 13) SP 5 Wrocław – 453,8; 14) SP 65 Wrocław – 456,3; 15) SP 1 Staszów – 461,5; 16) SP 21 Szczecin – 522,1.

Błękitna Sztafeta

NAGRODZONY UPÓR DOLSZCZANEK

Tuż przed otwarciem XII igrzysk pisaliśmy w „ŚM" o dziewczętach z Dolska (woj. poznańskie), które, naszym zdaniem, były głównymi kandydatkami do zwycięstwa w Błękitnej Sztafecie. I nie pomyliliśmy się: Podopieczne państwa Teresy i Stefana Stryczyńskich nie dały rywalkom żadnych szans; wygrały niemal wszystkie konkurencje i uzyskały wprost fantastyczny rezultat – 410,7 sek. Zasłużyły na ten sukces. Uparcie trenują od czterech lat (zawsze w tym samym składzie) i z roku na rok poprawiały swoje lokaty. Łzy szczęścia u trenerki i dziewcząt kapały na krakowski lód dość długo. Gratulujemy!

Piękną walkę o drugie miejsce stoczyły nowotarżanki z rywalkami z Gdańska. Góralki zdobyły jednak srebrny medal. Na słowa uznania zasłużyły dziewczęta z Janowic Wielkich (woj. jeleniogórskie). Zajęły „dopiero" piętnastą lokatę, ale ambicją nie ustępowały wyżej notowanym przeciwniczkom. Dodajmy, że był to jedyny zespół, który na sztucznym lodzie jeździł pierwszy raz.

Wyniki oficjalne. Finał A: SP 1) Dolsk – 410,7 sek; 2) SP 1 Nowy Targ – 424,9; 3) SP 35 Gdańsk – 427,9; 4) SP 46 Łódź – 429,4; 5) SP 2 Sokółka – 447,9; 6) SP 3 Pionki – 453,2; 7) SP 1 Sokółka – 459,5; 8) SP 10 Kraków – 463,0. Finał B: 9) SP 5 Siedlce – 453,7); 10) SP 11 Tomaszów Maz., – 464,8; 11) SP 8 Nysa – 467,6; 12) SP 31 Bydgoszcz – 473,9; 13) SP 7 Lubin – 478,0; 14) SP 50 Katowice – 482,1; 15) SP 1 Janowice Wielkie – 492,0; 16) SP 13 Poznań – 495,4.

1

2

3

4

5

Na zdjęciach:

1. Puchar „Świata Młodych" zdobyli uczniowie krakowskiej szkoły nr 10: Piotr Nawojowski, Robert Dukata, Adrian Krzywda, Zbigniew Czywilis, Grzegorz Lowas i Paweł Walczak. Aktualnych mistrzów Złotego Krążka trenuje pan Juliusz Korzeniak

2. Dariusz Zubrzycki z Sokółki (szkoła nr 1) uzyskał najlepszy czas w wyścigu na 250 m (31,6 sek.)

3. Najlepszym zespołem Błękitnej Sztafety okazały się dziewczęta z Dolska: Agata Przybysławska, Anna Nowak, Karolina Ciemna, Agnieszka i Małgorzata Krzyzostaniak i Maria Rogacka

4. Zawody Złotego Krążka rozegrano na lodowisku krakowskiego „Hutnika". Trzeba przyznać, że rywalizacja była niezwykle zacięta

5. Nawet najmłodsi biegacze narciarscy zaczynają posługiwać się tzw. krokiem łyżwowym

Indywidualne biegi narciarskie

NOWA POTĘGA

Trasa w Wierzbanowej (3 km), rywalizacja dziewcząt. Rewelacyjnie spisały się zawodniczki z niedalekich Myślenic. Beata Tułacz i Małgorzata Rusnak zajęły dwa pierwsze miejsca. Pozostałe ich koleżanki także znalazły się w ścisłej czołówce. Mamy więc nową potęgę w narciarstwie biegowym. Dla wtajemniczonych nie jest to żadna sensacja, bowiem z myśleniczankami pracuje obecnie Adam Kasiński. On to właśnie był kiedyś inicjatorem tzw. „próby limanowskiej", trenował dziewczęta „Limanovii" i „Maratonu" Mszana Dolna. Ten doskonały szkoleniowiec pracuje dziś w Myślenicach i zaczyna zbierać owoce swojego wysiłku.

Pierwszą dziesiątkę tworzą ponadto reprezentantki Wodzisławia, Dusznik, Istebnej i Lubatowej. Właśnie w tych miejscowościach istnieją najsilniejsze obecnie zespoły dziewcząt. Ale dołączają do czołówki przedstawiciele innych rejonów kraju: Białegostoku, Lublina, Suwałk, Kielc...

Podobnie przedstawia się klasyfikacja konkurencji chłopców. Wygrał Michał Bugiel z Wodzisławia, przed Tadeuszem Procnerem z Istebnej i Maciejem Zającem z Lubatowej. I tu do ścisłej czołówki wdarł się reprezentant nizin, Piotr Chałkowski z Puńska (woj. suwalskie) – IX miejsce. Zapamiętajmy nazwiska tych biegaczy. Usłyszymy o nich chyba jeszcze niejeden raz.

Sztafetowe biegi narciarskie

ZGODNIE Z PLANEM

Po biegach indywidualnych i sukcesach dziewcząt z Myślenic (szkoła nr 1) stało się jasne, że medal złoty w sztafecie mogą zdobyć tylko one. I rzeczywiście. Marta Pietrzak, Małgorzata Rusnak, Renata Mikosz i Beata Tułacz nie przegapiły szansy, zdobyły główne trofea. Na mecie dziewczęta dosłownie płakały z radości. Ponadto Beata okazała się jedyną uczestniczką igrzysk, która wywalczyła dwa złote „krążki" (poprzedni w biegach indywidualnych).

Kolejne miejsca zajęły sztafety Wodzisławia (szkoła nr 27) i Dusznik Zdroju.

Pasjonującą walkę o pierwszą lokatę stoczyli chłopcy z Istebnej. Kazimierz Krężelok, Ryszard Łabaj, Arkadiusz Kunc i Tadeusz Procner stanowili najmocniejszą sztafetę igrzysk. Ich najgroźniejszymi konkurentami byli zawodnicy z Wodzisławia i Lubatowej. Te trzy zespoły rywalizują z sobą już od lat. Mamy nadzieję, że mistrzowie i wicemistrzowie tegorocznych igrzysk nie zmarnują swoich talentów i z podobnym skutkiem walczyć będą w gronie juniorów, a następnie seniorów.

Zamiast komentarza

SMUTEK, NUDA, WALKA

Na miesiąc przed rozpoczęciem tegorocznych zimowych igrzysk dotarł do redakcji list od uczennic szkoły nr 4 z Nysy. Wielokrotnie finalistki krajowe w Błękitnej Sztafecie nie kryły rozgoryczenia. Oto dowiedziały się, że nie mogą wziąć udziału w eliminacjach. Mają po 14 lat, a regulamin imprezy przewiduje obecnie start dziewcząt najwyżej 13-letnich. Przygotowywały się do zawodów długo i starannie. Już w roku ubiegłym zakwalifikowały się do finału centralnego i teraz liczyły nawet na medal. Zmieniono jednak regulamin i nyskie siedmioklasistki pozostały na przysłowiowym lodzie. Na dodatek nie ma dla nich żadnej innej konkurencji łyżwiarskiej, w której mogłyby wystąpić w igrzyskach. Zmarnowano zapał, wiele pracy, pogrzebano szanse na upragniony medal. Za naszym pośrednictwem pytają one władze szkolnego sportu, kto ponosi winę za skandalicznie późne rozpropagowanie regulaminowych nowinek? O obniżeniu wieku uczestników igrzysk dowiedziano się późno również w innych częściach kraju. Dlaczego?

Ale miało być o XII igrzyskach. Uczciwie mówiąc nie była to imponująca impreza. Brakowało jej rozmachu i klimatu, jakie zazwyczaj widoczne są na zawodach podobnej rangi. To dało się już odczuć podczas oficjalnego otwarcia igrzysk. Odnosiło się wrażenie, że na myślenickim rynku (tam bowiem odbywała się ceremonia) głównymi bohaterami mających nastąpić zmagań są... stojący na trybunie przedstawiciele przeróżnych władz. Strasznie długo trwało wyliczanie przybyłych oficjeli. Tak długo, że od połowy owej wyliczanki zebrani sportowcy przestali słuchać słów spikera i w rozmowach między sobą szukali lekarstwa na obficie dawkowaną nudę.

Ubogo wypadło to otwarcie, ale jeszcze biedniej zakończenie konkurencji łyżwiarskich w Nowej Hucie. Widziałem wiele zawodów na szczeblu gminy, gdzie tego typu uroczystości wyglądały znacznie lepiej. Odniosłem wrażenie (zresztą nie tylko ja), że gospodarze igrzysk potraktowali je trochę po macoszemu. Nie potrafili też stworzyć tej radosnej i podniecającej atmosfery, jaka najczęściej towarzyszy zawodom szkolnej braci.

Wiele krytycznych uwag można skierować także do organizatorów zawodów łyżwiarzy. Sędziowskie „pomyłki" trochę wypaczyły przebieg rywalizacji i nie wszyscy opiekunowie finalistów Złotego Krążka mogli pogodzić się z werdyktami arbitrów. Wokół lodowiska panowała raczej zgodna opinia, że na układy nie ma rady.

Igrzyska uratowali ich uczestnicy. Walczyli wspaniale, fair-play, do końca. Większych sensacji nie było, wygrywali, poza drobnymi wyjątkami, faworyci. Impreza miała wielu głośnych i cichych bohaterów. O pierwszych mówiło się dużo, wręczano im medale, puchary. Drudzy także zasłużyli na uznanie. Oto łyżwiarki i łyżwiarze z Sokółki (aż cztery drużyny z tego miasteczka zakwalifikowały się do igrzysk centralnych i wszystkie znalazły się w finałach A!) nie tylko dorównali przedstawicielom potężnych metropolii, ale często byli od nich lepsi. A przecież nie mają sztucznego lodu od września do maja, zdani są tylko na łaskę pani zimy, nie opiekuje się nimi żaden hokejowy klub... Oto chłopcy z Zapolic (woj. sieradzkie). Debiutanci, a wcale nie ulękli się takich narciarskich potęg jak Istebna, Wodzisław czy Lubatowa i zupełnie przyzwoicie spisali się na białych szlakach Wierzbanowej... Oto złotokrążkowcy ze Staszowa (woj. tarnowskie). Także pierwszy raz w finałach centralnych i bez respektu dla bardziej doświadczonych rywali...

O czołowych lokatach decydowały często nawet centymetry i ułamki sekund. To wyraźnie świadczy o dobrym przygotowaniu poszczególnych ekip, o wyrównanej i zaciętej walce. Jesteśmy przekonani, że na brawa zasłużyli nie tylko liderzy igrzysk. Słowa uznania kierujemy do wszystkich uczestników zawodów. O ich wartości świadczy przecież fakt, iż awansowali do finałów centralnych. A tu trafiają tylko najlepsi.

XII OZIMS to już historia. Te z numerem trzynastym mają się odbyć na terenie Suwalszczyzny. A więc do zobaczenia za rok, na lodowiskach Olecka i śnieżnych trasach Gołdapi.

Tekst i zdjęcia: **Z.P.**

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

ALIEN

Poza liczącymi się wytwórniami samochodów, pojazdy przyszłości projektują i wykonują także różnego rodzaju firmy projektowo-stylistyczne, które oferują swe usługi fabrykom samochodów. Firmy te prześcigają się w prezentowaniu innowacji i coraz bardziej wymyślnych kształtów oraz rozwiązań „samochodów, po to by zwrócić uwagę konkretnego wytwórcy samochodów, lub otrzymać od niego zamówienie na projekt nowego samochodu.

W roku 1986 taką oryginalnością rozwiązania projektu samochodu przyszłości zabłysnęli młodzi styliści i konstruktorzy z angielskiej firmy projektowej International Automotive Design (IAD), przedstawiając samochód o nazwie ALIEN. Cechą charakterystyczną tego samochodu jest oddzielenie dwuosobowej kabiny pasażerskiej – zamkniętej kopułą z elektrochromatycznego szkła – od mechanizmów napędowych umieszczonych w oddzielnym przedziale i stanowiącym zarazem swego rodzaju „pojemnik silnikowy".

Dostęp do wnętrza ALIENA odbywa się poprzez jednoczesne unoszenie ku górze prawych i lewych drzwi, które są w górnej części połączone ze sobą szklanym dachem. Osie obrotu drzwi (zawiasy) znajdują się przy ich przedniej krawędzi.

Wnętrze pojazdu przypomina raczej kabinę pojazdu kosmicznego, a szczególnie celuje w tym deska czołowa z wysuniętą oszkloną kopułą, w której wnętrzu kryją się przyrządy pomiarowo-kontrolne niezbędne do prowadzenia samochodu, jak i informujące o stanie technicznym poszczególnych mechanizmów pojazdu. Przy końcu kopuły zamontowana jest kierownica, ukształtowana na podobieństwo lotniczego wolantu. Na tej kierownicy umieszczone zostały włączniki, między innymi do oświetlenia samochodu, chociaż jego światła włączają się także automatycznie, wówczas gdy następuje zmniejszenie widoczności. Samoczynnemu włączaniu podlegają również wycieraczki przedniej szyby; następuje to z chwilą, gdy odpowiedni czujnik zarejestruje pierwsze opady deszczu.

Siedzenia we wnętrzu tego samochodu są nieruchome, mogą jedynie zmieniać swój kształt dzięki systemowi poduszek nadmuchiwanych powietrzem, natomiast kierownica i konsola z pedałami mają regulow ne położenie.

Silnik o pojemności 1600 cm sześc. znajduje się w drugim przedziale. Dostęp do niego jest możliwy po otwarciu przedziału osobowego, w którym znajduje się przycisk służący do otwierania pokrywy silnika.

Silnik w ALIENIE umieszczony jest przed tylną osią, a napęd od niego przenoszony jest na koła (oczywiście tylne) za pośrednictwem automatycznej skrzyni biegów. Silnik zamocowany jest w specjalnej ramie, która umożliwia jego szybkie wymontowanie w przypadku konieczności naprawy oraz pozwala na mocowanie różnych jednostek napędowych, stosownie do życzeń nabywcy.

Po obydwu stronach przedziału silnikowego znajdują się wloty powietrza, za nimi usytuowane są chłodnice przeznaczone do ochładzania płynu znajdującego się w systemie chłodzenia silnika.

Sterowanie silnikiem, a więc włączanie i wyłączanie sprzęgła, dodawanie gazu, włączanie urządzenia rozruchowego – odbywa się nie za pośrednictwem cięgieł, lecz za pomocą siłowników. W związku z tym poszczególne pedały nie stanowią dźwigni tych mechanizmów, a spełniają jedynie rolę włączników.

Tylna ściana przedziału silnikowego służy również do zamocowania tylnych świateł samochodu.

Przestrzeń bagażowa w tym dwuczłonowym samochodzie znajduje się w przedziale pasażerskim, pod siedzeniami. W tym miejscu umieszczony został również zbiornik paliwa.

Dane wielkościowe ALIENA są następujące: długość 3690 mm, szerokość 1600 mm, wysokość 1070 mm, rozstaw osi 2390 mm, wielkość ogumienia z przodu 205/45–16 z tyłu 265/50–16.

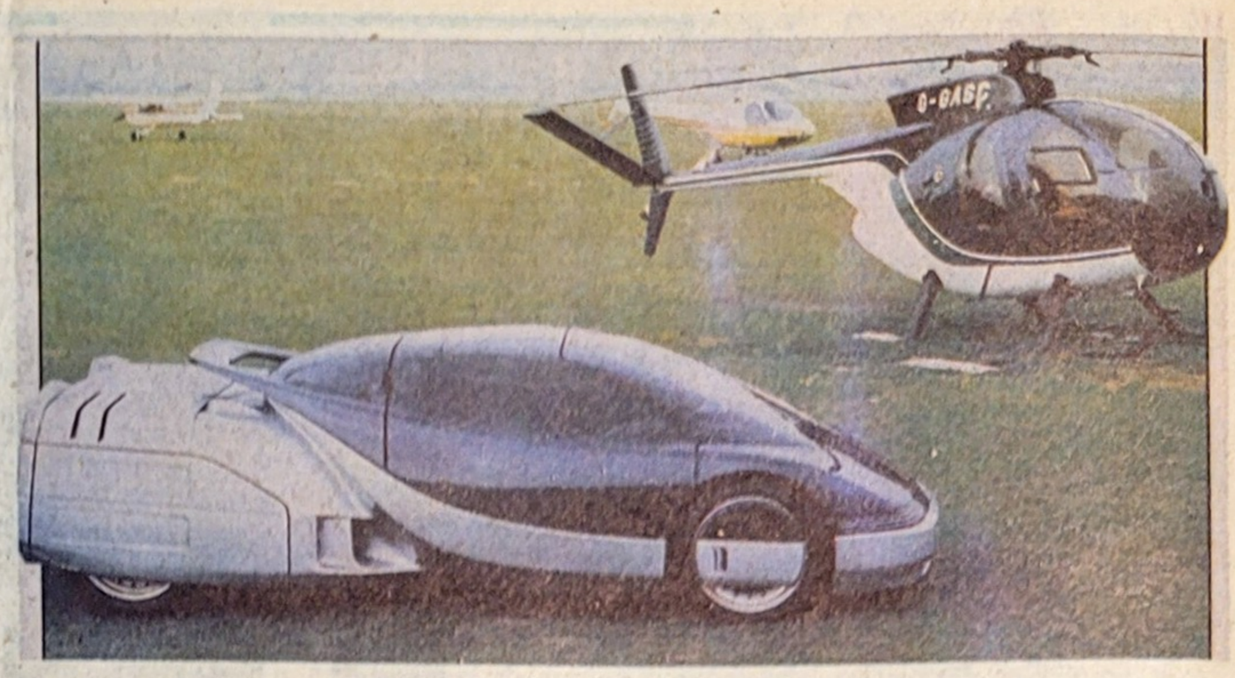

KĄCIK PRZYJACIÓŁ MOTORYZACJI

Dariusz SZPIECH, ul. Główna 98, 55-036 PEGÓW, poszukuje katalogów samochodów ciężarowych z lat '85 i '86 oraz prospektów firmy DAF, w zamian może odstąpić adresy firm samochodowych z całego świata, dane autobusów Jelcz, Ikarus oraz czechosłowackiej Skody.

Adam GRABIAS, 23-408 A-LEKSANDRÓW II 254, poszukuje prospektów następujących motocykli: Yamaha, Ducati, Honda, Suzuki, Kawasaki, BMW oraz samochodów: Mazda, Mercedes, Renault, Daihatsu, Opel, Toyota. W zamian oferuje prospekty samochodów: Alfa Romeo, Ford, Subaru, Nissan, MG.

Przemysław DRZEWIECKI, ul. Pietrusińskiego 47, 61-418 POZNAŃ, poszukuje prospektów samochodów: Ford, Porsche, Mercedes. W zamian oferuje prospekty Mercedesa furgon, Lanci, wszystkich typów Skód, kalendarzyk na 1987 firmy Toyota.

Jacek CUCH, ul. Zakładowa 9/18, 27-202 STARACHOWICE, poszukuje adresów następujących firm samochodowych: Opel, Mercedes, Volkswagen, Porsche i Volvo. W zamian odstąpi adresy do Mazdy, Kawasaki, BMW, Suzuki i Alfy Romeo.

Krzysztof GIMZIA, Kuźnica Warężyńska 2, 42-510 WÓJKOWICE KOŚCIELNE, poszukuje adresów następujących firm: Renault, Audi, BMW, Mercedes, Lancia, Honda, Toyota, Tatra, Fiat, Ford, Ducati, Yamaha, Simson.

Marek PARADOWSKI, ul. G. Zapolskiej 5, 05-220 ZIELONKA k/Warszawy, poszukuje zdjęć, prospektów i informacji o samochodach firm: Daihatsu, Mercedes, Fiat. W zamian oferuje zdjęcia Waldemara Marszałka, prospekty firm: Michelin, Mobil, Nissan oraz niektóre numery tygodnika „Motor".

Piotr HOŁOWIŃSKI, ul. Chełmska 96, 21-010 ŁĘCZNA, poszukuje prospektów następujących samochodów: BMW, Mazda, Mercedes, Porsche i Citroen. W zamian dysponuje adresami niektórych firm samochodowych.

ZENON DUTKIEWICZ

4

ENCYKLOPEDIA ZIELONEJ SZKOŁY

Jak uprawiać ziemię w przyszkolnym ogródku

Wiele szkół ma zieleń utrzymywaną wokół budynków od dawna – są to trawniki, rabatki z kwiatkami, a może i zagonki, na których uprawia się warzywa i inne rośliny. Jeśli rabatki zagonki były użytkowane w poprzednich latach, to wystarczy je przekopać, oczyścić z chwastów trwałych i użyźnić. Z reguły nasze ziemie są kwaśne i ubogie w próchnicę. Wymagają one wapnowania i nawożenia nawozem organicznym. By sprawdzić czy gleba jest kwaśna, trzeba wykorzystać zasoby szkolnej pracowni chemicznej. Na pewno znajduje się w niej kwasomierz (pehametr) czyli przyrząd do oznaczania kwasowości. Z kilku miejsc w ogródku pobieramy próbki gleby, rozdrabniamy dokładnie i mieszamy, formując próbę średnią. Do próby tej trzeba wziąć szczyptę gleby i włożyć w zagłębienie porcelanowej płytki pehametru. Po polaniu gleby płynem wskaźnikowym zmieni on barwę stosownie do kwasowości próbki. Barwę płynu porównujemy z barwną skalą na płytce. Jeśli odczyn gleby waha się w granicach pH 5.6 – 6.8 to mamy do czynienia z glebą lekko kwaśną, na której będą rosły wszystkie rośliny. Prawdopodobnie uzyskamy jednak odczyt poniżej 5.5, co będzie wskazywało na konieczność wapnowania.

Kwasowość gleby można też poznać po roślinach jakie na niej rosną. Jeśli rośnie skrzyp, bratek polny, jaskier, to znaczy, że gleba jest kwaśna. Obecność ostów i trwałych pokrzyw wskazuje na odczyn słabo kwaśny lub obojętny...

Glebę można odkwasić, rozsypując wapno lub kredę. Na 100 m² trzeba dać od 10 do 20 kg wapna lub kredy. Wapno nawozowe można kupić w sklepach Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i w sklepach ogrodniczych. W składach sprzedawane jest zwykle luzem, rzadziej w workach, co wymaga pomocy ludzi dorosłych, by je przetransportować. Gdy zagonek jest mały, to najprościej jest kupić w sklepie zwykłą czystą kredę malarską zwaną „sufitówką", która pakowana jest w torby po 2 lub 5 kilogramów. Wapno lub kredę rozsypujemy szpadlem lub widłami ogrodniczymi. Razem z wapnem warto wprowadzić do gleby mieszankę nawozów mineralnych zawierającą wszystkie składniki potrzebne roślinie do życia, a więc azot, potas, fosfor, magnez, żelazo, miedź, bor, mangan, cynk i inne. Mieszankę taką zakupimy z łatwością w sklepie ogrodniczym. Są one sprzedawane pod nazwą „Mikro", „Fructus", „Azofoska", „Flora". Wszystkie są jednakowo dobre, jak na potrzeby amatorskiej uprawy. Mieszanki nawozowe stosujemy w dawce od 4 do 8 kg na 100 m². Im gleba uboższa, mało próchniczna, tym więcej trzeba wysiać nawozu.

Wiele szkół otacza niestety teren po budowie lub nieużytki, które wymagają „pracy od podstaw", by stworzyć warunki do uprawy zieleni i roślin użytkowych. W takim przypadku konieczne jest zorganizowane działanie, pomoc dyrekcji szkoły i komitetu rodzicielskiego by ziemię doprowadzić do odpowiedniej kultury. Potrzebne są środki transportu i nawozy organiczne. W przypadku takiej gleby pracę trzeba zacząć od wyrównania terenu i oczyszczenia ziemi z gruzu, kamieni i innych odpadów, a potem wybrać resztki piachu, jakie pozostają niekiedy po budowie, a resztki wapna rozdrobnić i rozrzucić jako nawóz. Jeśli wierzchnią warstwę tworzy ziemia z wykopów, to może ona być odpowiednim podłożem do uprawy roślin dopiero wówczas kiedy zostanie wzbogacona w próchnicę. Na terenach podmiejskich istnieje zazwyczaj możliwość przewiezienia i rozrzucenia ziemi próchnicznej z wykopów pod budynki. Przedsiębiorstwa budowlane zobowiązane są do zgarnięcia i zużytkowania wierzchniej warstwy ornej, zwanej humusem, przed rozpoczęciem wykopów. Humus można rozsypywać warstwą grubości od 5 – 20 cm w celu użyźnienia terenu.

Na wsi istnieje z reguły możliwość zakupienia obornika w gospodarstwie wiejskim. Obornik pod rośliny ogrodnicze powinien być przegnity, a nie słomiasty. W mieście o obornik trudno, lecz w sklepach ogrodniczych można nabyć torf w workach lub balotach. Torf jest wartościowym nawozem organicznym podobnie jak obornik. Na 100 m² dajemy 500 – 800 kg obronika lub torfu.

W ogródkach zagospodarowanych znajdziemy zapewne gdzieś w kącie ogrodu pryzmę usypaną z odpadków roślinnych i wypielonych chwastów. Przegnite odpadki roślinne tworzą próchniczną ziemię zwaną kompostem. Kompost stosujemy w podobnej dawce jak obornik lub torf.

Jeśli gleba jest wolna od chwastów trwałych, od kłączy perzu, skrzypu, podagrycznika, korzeni chrzanu – to wszystkie nawozy: organiczne, mineralne i wapno

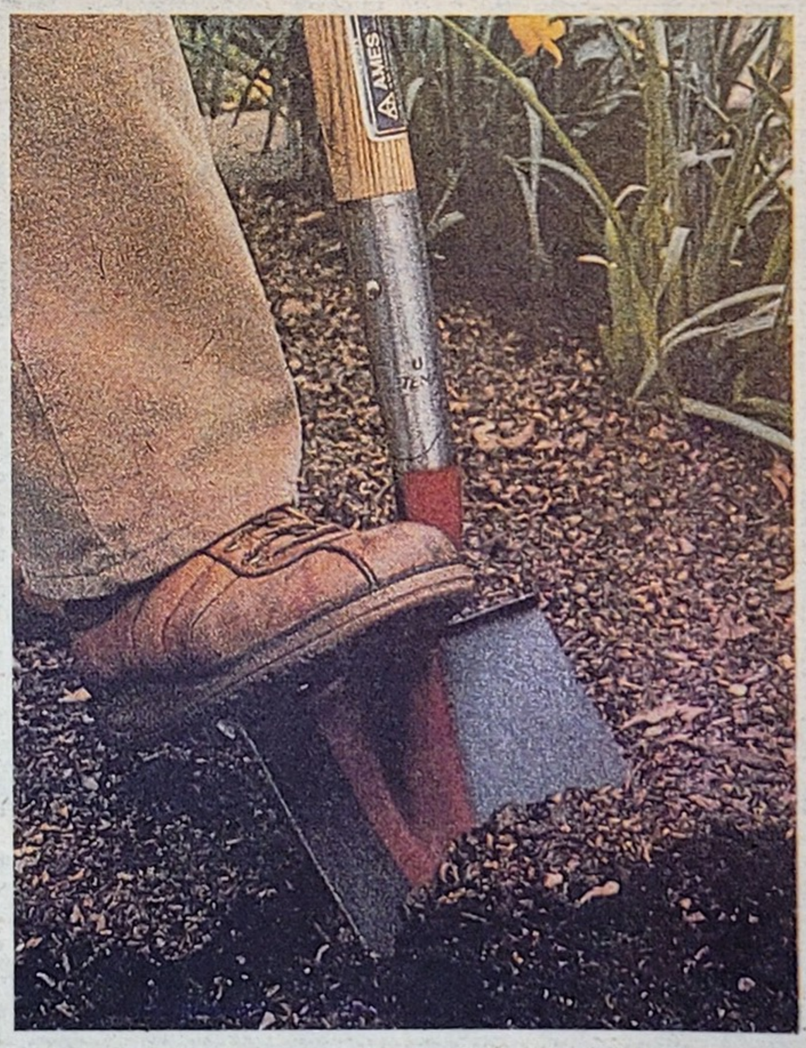

można rozrzucić po powierzchni i przyorać lub przekopać szpadlem. Przy kopaniu staramy się odwracać kęsy ziemi, aby warstwa wierzchnia dostała się do spodu. Po przekopaniu ziemię wyrównujemy grabkami żelaznymi, starając się zbytnio nie rozkruszyć gruzełków na pył, bo struktura gruzełkowa ziemi jest korzystniejsza dla roślin niż pylista. Po wyrównaniu ziemi można dopiero wyznaczyć miejsce pod trwałe rośliny, pod rabatki z kwiatami i zagonki warzywne.

Gdy w glebie zalegają chwasty trwałe wówczas czeka nas podwójna praca. Najpierw trzeba glebę zaorać lub przekopać widłami i wyciągnąć z niej wszystkie kłącza roślin. Dopiero po tej czynności można rozrzucić nawozy i przekopać je z glebą. Wyciąganie kłączy perzu jest pracą ciężką i żmudną, toteż dla tych, którzy pragną włączyć do uprawy większy kawałek ugoru podaję przepis na chemiczne wytępienie perzu i innych chwastów trwałych. W sklepie ogrodniczym kupujemy Atynperz płynny w ilości 0,5 –0,8 l na 100 m², lub Antyperz w proszku w ilości 30–40 dag na 100 m² gleby. Antyperz płynny rozlewamy po powierzchni za pomocą konewki lub opryskiwacza; po rozcieńczeniu preparatu wodą w stosunku 1:50 przy rozlewaniu konewką, lub 1:10 przy opryskiwaniu. Antyperz w proszku stosujemy podobnie po rozmieszaniu go wodą w celu otrzymania zawiesiny. Po zastosowaniu Antyperzu dobrze jest spulchnić powierzchnię gleby grabkami lub innym narzędziem. Antyperz niszczy chwasty przez 10 tygodni od zastosowania, nie licząc miesięcy zimowych. **W tym okresie nie wolno siać, ani sadzić żadnych roślin, bo zginą!**

Możemy błogo odpoczywać podczas gdy chemia działa w glebie. Po wiosennym zastosowaniu Antyperzu można tuż przed wakacjami wysiać gorczycę do przekopania jesienią jako zielony nawóz. Z uprawami można wejść dopiero latem, jesienią lub wiosną następnego roku.

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Andrian Bess, Jania Góra, 86-182 Świekatowo, odstąpi czasopisma „Przyroda Polska" oraz „Szkiełko i Oko" w zamian za plakaty kaktusów. **Mirella Kudyba, ul. 22 Lipca 12, 37-400 Nisko,** odda nasiona roślin cytrusowych w zamian za nasiona lub sadzonki innych roślin egzotycznych.

(am)

Repr. **(jd)**

W Twoim klaserze (1)

ZOSTAŃ EKSPERTEM!

Wielu Twoich Kolegów zbiera znaczki pocztowe – jednych interesują zwierzęta na znaczkach, innych znaczki z egzotycznych krajów, a jeszcze innych korespondencja i wymiana znaczków z zagranicą. Niektórzy starają się imponować liczbą zebranych znaczków, inni umiejętnością rozpoznawania państw, a jeszcze inni – wiedzą o znaczku i filatelistyce.

Proponuję Ci – zostań ekspertem filatelistycznym; bądź specjalistą wydającym opinię o znaczkach i o zbiorach znaczków pocztowych! Twoje orzeczenia będą tym bardziej wartościowe, im większy będziesz miał zasób wiedzy. Prawdziwym ekspertem zostaje się po wielu latach pracy! Eksperci Polskiego Związku Filatelistów są doświadczonymi filatelistami z wieloletnią praktyką i bogatymi własnymi zbiorami. Może kiedyś i Ty zostaniesz ekspertem PZF? Zwykle eksperci specjalizują się w znaczkach określonego państwa (np. znaczki pocztowe PRL), albo określonych wydań znaczków (np. wydanie prowizoryczne ze stemplami GROSZY) lub nawet jednej emisji znaczków (np. pierwszego znaczka polskiego z 1860 roku albo serii „Wodzów" z 1944 roku). Twój zakres wiedzy o znaczkach nie musi być obszerny, gdyż mieć będziesz do czynienia ze znaczkami popularnymi, powszechnie spotykanymi w zbiorach młodzieżowych. Nie będzie potrzeby potwierdzania autentyczności znaczka (tylko drogie znaczki są fałszowane!) czy też oryginalności przesyłki pocztowej (np. listów poczty harcerskiej z czasów Powstania Warszawskiego). Na razie proponuję Ci – bądź ekspertem w gronie swoich rówieśników!

W kolejnych odcinkach nowego cyklu zamieszczone będą krótkie informacje o znaczkach i filatelistyce. Każdy odcinek zawierać będzie zadanie do samodzielnego rozwiązania. Twoja praca będzie oceniana. Wśród prawidłowych odpowiedzi każdorazowo rozlosowana zostanie nagroda (album do znaczków, katalog znaczków, przybory filatelistyczne, zestawy znaczków pocztowych itp.)

JAN BARCZYK

ZADANIE NR 1

Odpowiedz na następujące pytania:

1. Czy w Twojej szkole jest koło młodzieżowe Polskiego Związku Filatelistów?

2. Czy jesteś członkiem koła młodzieżowego PZF?

3. Czy wiesz, gdzie znajduje się najbliższe koło młodzieżowe PZF lub Koło PZF dla dorosłych?

Wśród uczestników, którzy nadeślą odpowiedzi na powyższe pytania, rozlosowane zostaną dwa katalogi polskich znaczków pocztowych (wydanie 1987 rok!). Nagrodę ufundowała Komisja Młodzieżowa Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistów.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: Koło Filatelistyczne (zadanie nr 1) skrytka 36, 00-979 Warszawa.

Termin nadsyłania odpowiedzi: dwa tygodnie od daty opublikowania zadania!

Autorem mego portretu jest **Tomek Jurgielewicz.** Zapisuję go do Rzepklubu.

Redaguje
Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Na rysunku (obok) widać wyraźnie jak starsi robią z Was balona opowiadając, że dzieci znajduje się w kapuście! Widać też, że to już n a r e s z c i e wiosna. Teraz szybko odpowiednie dekoracje: pączki, listki, kwiatki i już można będzie zanurzyć się w wiosennym lesie!

Jak co roku, pierwszym bocianem przyleci kolega Amorek i znów narobi nam kłopotów sercowych. A propos – ciekawe, ile zeszłorocznych dozgonnych miłości przetrwało tę okropną zimę? Dzwoniłem w tej sprawie do informacji. Nie wiedzą...

★

Rozpoczynamy sezon w naszym studiu snów. Nadawać będziemy kolorowe seriale senne, lepsze od wideo-filmów i telewizji satelitarnej! Przypominam: kto chce odbierać nasze sny nadawane na falach telepatii – musi kłaść się spać dość wcześnie, nie najadać się zbytnio podczas kolacji, nie przeciążać się telewizją, przewietrzyć pokój.

★

Uwaga psiarze! Przypominam o wypisaniu adresów na obrożach naszych pupilków. Ich też wiosną ciągnie w Polskę, a to za suczką, a to za pieskiem, albo tak sobie – turystycznie. Adres na obroży ułatwi powrót!

★

Wszystkim, którzy noszą się z zamiarem poważnego p r z e m y ś l e n i a ważnych spraw osobistych, radzę pośpieszyć się, ponieważ wkrótce ogarnie nas wiosenny stan błogiej bezmyślności

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

RZEPKLUB
Żarty rysunkowe wyszperał dla Was **Przemek Chwaliszewski** – członek klubu.

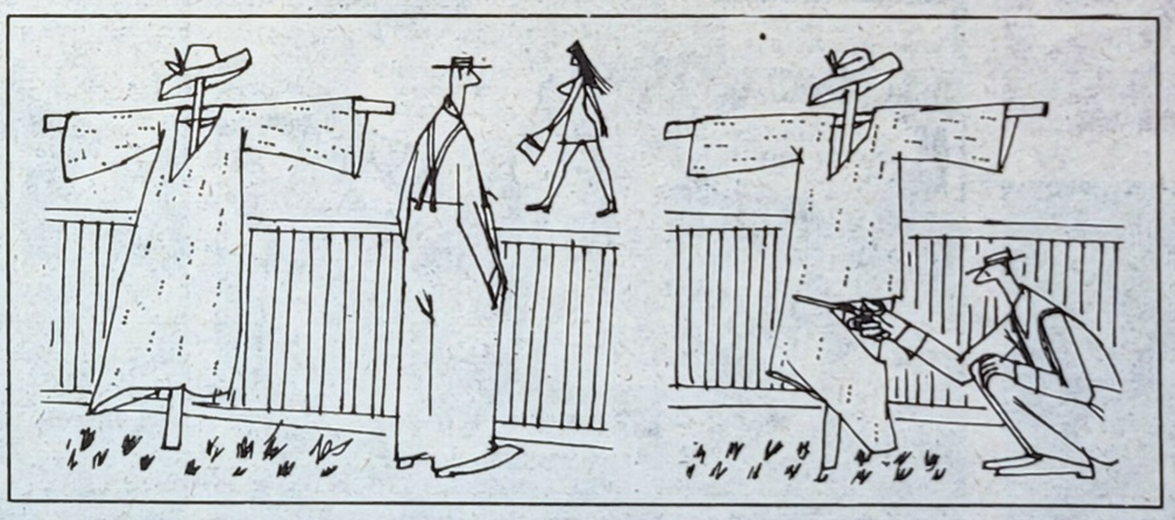

Anto wrócił późno i od razu poszedł do pokoju Dziadusia, który obecnie zajmował. Ryszard był u rotmistrza Brackiego.

Na bulwarze Montparnasse zbierała się teraz grupka Polaków. Prowadzono długie rozmowy, pisano listy, wysyłano jakieś pieniądze i paczki, przyjmowano ludzi, którym należało wyszukać mieszkanie i pracę.

– Zawołaj Anta na kolację – powiedziała Róża stawiając na stole dwie pastelowe róże w kryształowym wazonie. – Już późno, najwyższy czas żebyśmy jedli.

Mela powoli szła na górę zastanawiając się, co Anto robi sam w swoim pokoju.

Zapukała lekko i nie czekając odpowiedzi nacisnęła klamkę.

Anto stał w otwartym oknie, a usłyszawszy skrzyp drzwi odwrócił się gwałtownie.

– Chodź na kolację – powiedziała Mela rozglądając się po pokoju.

Stały tu jakże znajome sprzęty, sypialnia Dziadusia była żywcem przeniesiona z ulicy Świętego Rocha. Nad sekretarzykiem wisiał talerz z Napoleonem, pod nim miniatury z czasów dziadusiowej młodości.

Pamiętała wszystko. Każda książka na półce, drobiazgi na stoliku to byli dobrzy starzy przyjaciele z dawnych lat.

Anto wyglądał jak gdyby przerwano mu jakieś bardzo ważne zajęcie.

– Co tu robisz sam? – spytała przysiadając na poręczy fotela. – Dlaczego do nas nie zszedłeś?

– Pisałem listy – nie patrząc na nią wskazał sekretarzyk z opuszczonym blatem i otwartą teczką do korespondencji.

– Chodź prędko – przynaglila. – Róża jest bardzo głodna – dodała ze śmiechem. – Wuj Ryszard tylko co wrócił.

Schodził za nią po schodach nie mogąc oderwać oczu od kształtnej głowy opasanej lśniącą koroną warkocza.

– Siadajcie – niecierpliwiła się Róża. – Wszystko tak prędko stygnie. – Zelio, możesz podawać – zawołała w stronę kuchni.

Kolacja minęła w nastroju raczej niewesołym, co nieczęsto zdarzało się w domu państwa Żeranów.

Ryszard wspomniał o wizycie na bulwarze Montparnasse i o ważnej depeszy otrzymanej z kraju. Róża poświęciła parę słów zmarłym, których groby odwiedziła na cmentarzu. Anto jadł niewiele, a na niespokojne zapytanie siostry odparł krótko: „Nie mam apetytu". Mela nie podniosła oczu znad talerza, choć czuła na sobie wzrok siedzącego naprzeciw chłopca.

Wszyscy z ulgą wstali od stołu.

– Wybaczysz, Różyczko – Anto pocałował siostrę – pójdę już na górę.

Róża pospieszyła za wychodzącym.

– Jutro musimy być u notariusza – mówił Ryszard, gdy został sam z Melą. – Jest pewna klauzula w testamencie twojego ojca...

Róża dopadła brata przed drzwiami jego pokoju.

– Przepraszam, Anto – powiedziała zdyszana – ale tak dziwnie wyglądasz...

Anto stał na środku pokoju wodząc wzrokiem po dziadusiowych meblach.

– To jest gdzieś tu – wyciągnął ręce – gdzieś tu kryje się tajemnica. Jak odnaleźć? Powiedz...

– Nie wiem. – Różę przeraziła gwałtowność jego gestu. – Chyba nic się tu nie kryje. Dziaduś by uprzedził.

– Widać stracił nadzieję na odzyskanie pieniędzy – Anto uderzył w blat sekretarzyka. – Może jest tu jeszcze jaka skrytka?

– Wszystko przecież przeszukaliśmy – odpowiedziała z westchnieniem. – Żadna szuflada nie ma podwójnego dna, jest tylko ta jedna skrytka, którą wam pokazałam.

– Dziaduś musiał coś tobie wspominać.

– O banku i o pieniądzach nic nigdy nie mówił – w głosie jej dźwięczał smutek.

– Różo, przypomnij sobie – błagał. – Ja byłem wówczas smarkaczem, ale ty...

– Naprawdę nic takiego nie mówił.

– Mnie by tego nie powiedział – upierał się Anto. – Ale tobie...

– Mnie też nie powiedział. – Róża zniechęcona usiadła w dziadusiowym fotelu. – Nie traćmy jednak nadziei – podjęła po chwili. – Zdarzają się różne rzeczy, i Bóg da... Proszę cię, nie dręcz się tym nadaremnie.

– O niczym innym nie mogę myśleć – szepnął z bólem.

– Och, Anto. – Wstała i podeszła do brata. – Zawsze pamiętaj, jak bardzo cię kocham. – Przytuliła się do niego. – Pójdę już.

Cdn.

DZIEŃ ŚMIECHAŁY

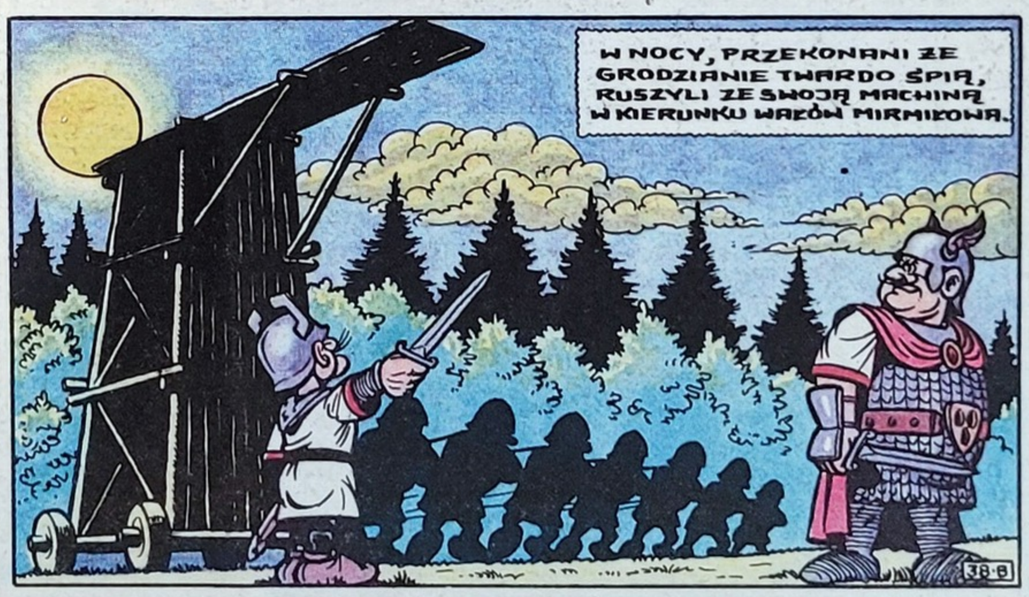

Tekst i rysunki Janusz Christa

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 39(4280)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-29), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-965 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403. Cena ogłoszeń 350 zł za 1 cm², 150 zł za 1 słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53, Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska —
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Barbara Boguszewska
Skład: Zakłady Wklęstodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Okopowa 58/72
Montaż i druk: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr. 3190 i 919/G/87. K-86.
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY
00-561
t=d

UŚMIECH NUMERU

WENECKI GONDOLIER wraca po całym dniu pracy do domu zły jak ocet.

– Jakaś zwariowana amerykańska turystka – skarży się gondolier małżonce – dała mi sto dolarów, żebym ją bez przerwy woził w kółko kanałami.

– I co w tym złego?! Przecież to twój zawód!

– Dziękuję! Musiałem płynąć tak szybko, żeby ona mogła jechać za mną na nartach wodnych!!!

A gdy patrzyłem na niego pytająco, wyjaśnił. – Pewna przypadkowa wizyta w Malmaison. Wracałem od Fabiana, szedłem pieszo na stację kolei żelaznej. Było tak pięknie, cicho i pusto, a we mnie szalała burza. Usiadłem na ławce w różanym ogrodzie cesarzowej Józefiny i nagle sam nie wiem, co się ze mną, stało. Zapłakałem. Ta pierwsza w moim życiu łza była czymś niepojętym, to wzruszenie nie pasowało do człowieka jakim byłem. Ale nie zawsze byłem takim. Kiedyś... Tak, kiedyś brat i ja... gdy żyli nasi rodzice... Kto mógł wiedzieć, że ja... potwór wyzbyty ludzkich uczuć, szatan, który podeptał wszystko to, co w człowieku dobre i piękne. Pierwszy raz zdałem sobie sprawę... Pierwszy raz zastanowiłem się nad tym, co ze mnie zrobiło życie. Moje życie. Takie jak je sobie ułożyłem. Ja sam. Bo przecież mój brat... Rozumie pan, prawda?

– Rozumiem – skinął głową Ryszard.

– Gdy przyjechałem wówczas do Paryża, byłem już innym człowiekiem.

Od pogrzebu stryja Mela snuła się po domu cicha i zamyślona. Raz gdy Zelia siedziała akurat z szyciem na kolanach, dziewczyna wyjęła jej z palców igłę, siadła obok i przytuliła się do służącej.

– Z najbliższych mam tylko wuja Ryszarda – oznajmiła. – Ale ze wszystkich najbardziej kocham Różę. Wy teraz jesteście moją jedyną rodziną. Dzięki wam nie czuję się sierotą.

– Zawsze byłaś naszym najdroższym dzieckiem – mruknęła Zelia, odkładając szycie. – Dziś, gdy mogę być o ciebie zupełnie spokojna, mam już tylko jedno zmartwienie.

– Zmartwienie? – Mela odsunęła się od ramienia Zelii i popatrzyła w surową twarz służącej. – Jakie zmartwienie?

– Anto – burknęła Zelia chwiejąc głową.

– Anto? A dlaczego miałabyś się nim martwić?

– Bardzo się nim martwię. – Zelia westchnęła głośno. – Czy nie widzisz, co się z nim dzieje?

– O czym ty mówisz, Zelio?

– Mówię o Anto. On nie jest szczęśliwy.

– Co ty wygadujesz? Tak nam tu dobrze razem. W tym domu wszyscy muszą być szczęśliwi.

– Znam go od urodzenia – powiedziała Zelia poważnie. – I boli mnie, że on...

– Doprawdy, nie rozumiem...

– Dobrze rozumiesz – przerwała Zelia twardo. – Ale w tych sprawach niczego nie można nakazać. Wszystko musi wypływać z wolnej woli. A jeżeli ty nie masz tej woli...

– Nie wiem, Zelio, o czym ty mówisz. – Mela wstała. – Anto traktuje mnie jak siostrę. Znamy się przecież od dziecka i zawsze byliśmy dobrymi przyjaciółmi.

– A... czy ty chcesz mieć w nim brata?

– To zależy od niego, kim chciałby dla mnie być. A w ogóle widzę, że jesteś przeciwko mnie.

– Głupstwa gadasz. Ja przeciwko tobie? W głowie ci się pomieszało. – Lekko drżącymi rękami Zelia składała białe płótno. – Nie mam czasu siedzieć bezczynnie. Idę przygotować Stasiowi podwieczorek.

Do kolacji Mela nie mogła sobie znaleźć miejsca. Niedawny pogrzeb stryja i wizyta na cmentarzu ciągle przywodziły na pamięć straszne wspomnienia. Straciła wszystkich, jest ostatnią osobą noszącą nazwisko Narzymskich.

Nie wiedziała czym się zająć, nie interesowała jej ani książka, ani haft. Posiedziała trochę z Różą, chwilę pobawiła się z małym Stasiem. Kot nie odstępował dziecka, widać przyjął na siebie obowiązki opiekuna. Wypełniał je zresztą niezwykle sumiennie, wodząc zielonymi oczami za każdym, kto zbliżał się do małego.

– Pilnuje Stasia – powtarzała Zelia z zadowoleniem, kładąc do kociej miseczki drobno pokrajane mięso.

Dokończenie na str. 7